Nr. 192. Kraków, niedziela 16 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.





Car — mobilizuje.

Pomimo Cuszimy i Mukdenu, pomimo konieczności zawarcia pokoju i to pod warunkami, podyktowanymi przez Japończyków, pomimo wysyłania Wittego jako rosyjskiego pełnomocnika pokojowego do Ameryki, car mobilizuje.

Choć marynarka zbuntowana, armia zniechęcona i zdemoralizowana — car mobilizuje.

Wśród rzezi robotników rewolucyjnych, pogromu wolniejszej nieco prasy, wśród niemilknących niemal salw karabinowych w Polsce i na południu Rosyi — car mobilizuje.

Ziemstwa zapowiadają ostateczne swe decyzye, wkrótce zapaść mające, cała inteligencya burzy się i gotuje do wystąpienia, ale car — mobilizuje!

I zdaje się, jakoby obłęd jakiś zasiadł na tym strasznym, krwawym tronie, obłęd, pędzący na rzeź najtęższe siły ludzkie carstwa rosyjskiego, obłęd, któremu niedość ofiar dotychczasowych, morza rozpaczy i łez, niedość ruin i zgliszcz, za mało jeszcze trupów ludzkich.

Car mobilizuje jak opętany, już nie fanatyzmem boju, lecz jak człowiek sieczony skorpionami trwogi przed zatrzymaniem się się na fałszywej, śmiertelnej drodze.

Armii się boi, ludu zdolnego do walki rewolucyjnej się boi, życia i siły się boi i podpisuje coraz to nowe ukazy na nowe krocie dusz i ciał ludzkich, na nowe żertwy wojennych furyj!...

Car drży przed powrotem pobitej armii do kraju, car się tych swoich „podpór“ pokaleczonych i pokrwawionych, tych zastępów okradzionych i ogłodzonych, lęka jak widma, które podsumuje straszny rachunek historyi, przedłożony despocie przez „sto narodów“ ujarzmionych.

Więc dalej mobilizuje, dalej zbiera w brudnych koszarach, jak w krużach okropnych, tysiące i tysiące nowych, zdrowych jeszcze ludzi, aby ich posłać pod paszcze japońskich armat.

Jak gracz rozszalały i nieprzytomny traci szansę za szansą, przegrywa wszystko, wszystko, aż do honoru, aż do podstaw egzystencyi, nie licząc nawet na wygranę — szalejąc tylko.

Te mobilizacye ostatnie, to już obłęd Nebukadnezara, czytającego obłąkanym z lęku wzrokiem płomienne głoski swej zagłady na murach swego pałacu.

Po mobilizacyach rewolucya pewniej nastąpić może, niż po jakichkolwiek innych dotychczasowych szaleństwach caratu.

„Wielkie giesty“.

Marx w „18 Brumaire'a“ powiada, że jeśli prawdą jest, iż w dziejach wszystko się dwa razy powtarza, to w tem tylko znaczeniu, że co w pierwszym wypadku było pełne powagi, w drugim — jest prostą jedynie parodyą.

Daje się to zastosować do odrzucenia przez pozostających na wygnaniu francuskich rojalistów ułaskawienia, udzielonego im obecnie przez prezydenta republiki. Pozornie postępek ich przypomina protest przeciw amnestyi, ofiarowanej przez Napoleona III republikanom i rewolucyonistom, którzy w r. 1852 woleli opuścić ziemię rodzinną i pójść na tułaczkę, aniżeli uznać zamach z grudnia. Ale podobieństwo to — należy powtórzyć — jest tylko pozorne, ani bowiem czasy, ani ludzie nie są tacy sami, podobnie jak i charakter obu aktów łaski nie jest ten sam. To, co za Napoleona było „wspaniałomyślnością“ jednostki, uzurpatora, dziś jest wyrazem woli całego ludu francuskiego. Prawda, że wygnańcy nie otrzymali amnestyi, ale tylko ułaskawienie, jest to jednak winą wyłączną ich najbliższych przyjaciół. Ustalonym zwyczajem Izby francuskie, przed rozejściem się na ferye letnie, chciały uchwalić amnestyę powszechną, która ogłoszona być miała dnia następnego, t. j. w święto narodowe 14-go lipca, a objęłaby — oprócz wygnanych rojalistów i robotników, skazanych za przestępstwa popełnione podczas strejków — wszystkich obwinionych w słynnej aferze z przed kilku miesięcy, tyczącej się „donosicielstwa“ w armii. To ostatnie wydało się rojalistom, zasiadającym w Izbie deputowanych, a przyjaciołom wygnanego Déroulède'a i spółki, obelgą dla całego obozu rojalistycznego. Deputowany Lasies, bonapartysta, napadł na stronnictwo republikańskie, byłego ministra wojny André'go i rząd obecny z taką inwektywą, że ministrowi wojny Berteaux'owi nie pozostało nic innego, jak cofnąć z przedłożenia o amnestyi swój podpis. Ta ostatnia wskutek tego nie doszła do skutku; ze względu zaś, że posiedzenie Izb było w sesyi obecnej ostatnie — parlament francuski nie obraduje nigdy poza 14 lipca — sprawa w najlepszym razie podjętą być może dopiero w jesieni.

Prezydent republiki jednak, nie chcąc być nazbyt surowym, ułaskawił tych wszystkich, którzy mieli zostać objęci amnestyą. Ta ostatnia różni się od ułaskawienia tem, że gdy ono znosi tylko karę, amnestya przywraca stan, który istniał przed popełnieniem przestępstwa.

W ten sposób wygnanym monarchistom wolno dziś powrócić do Francyi, wszystkich jednak dawnych praw politycznych tam nie odzyskają. — Telegramy doniosły już, że Bufet i Lursalnces odrzucili już pozującym na wielkość giestem to ułaskawienie, co pierwszemu nie przeszkodziło wcale na powrót natychmiastowy do Paryża. Déroulède, widoma głowa kościoła nacyonalistycznego, pomimo wezwań Ligi patryotycznej do powrotu do Francyi, wracać do kraju nie chce, nie odrzuca jednak wręcz ułaskawienia, ale zajmuje stanowisko „wyczekujące“.

Przegląd polityczny.

O uniwersytet włoski w Tryeście. Studenci włoscy wydali w sprawie uniwersytetu włoskiego odezwę w językach: niemieckim, francuskim, polskim, rumuńskim, ruskim, serbsko-kroackim, słoweńskim i czeskim. Odezwę tę przesłane wszystkim posłom do austryackiego parlamentu, oraz prasie całej Austryi i zagranicznej.

Ponieważ na najbliższych posiedzeniach parlamentu ma być przedłożonym projekt w sprawie utworzenia włoskiego uniwersytetu i wyznaczoną jego siedziba, studenci oddają pod sąd opinii publicznej pytanie, czy siedzibą uniwersytetu powinno być Rovereto, czy Tryest. I odezwa wykazuje, że małe miasteczko, jakiem jest Rovereto, liczące zaledwie 12.000 mieszkańców, nie posiada żadnych warunków, któreby umożliwiały pomyślny rozwój uniwersytetu. Jedynem miastem włoskiem w Austryi, nadającem się z wszech miar na siedzibę uniwersytetu włoskiego, jest tylko Tryest, liczący 200.000 mieszkańców.

Za utworzeniem uniwersytetu włoskiego w Tryeście przemawiają następujące względy: Tryest jest centralnym punktem krajów włoskich w Austryi; posiada mnóstwo szkół włoskich wszelkiego rodzaju, przysparzających słuchaczów uniwersytetowi; zapewnia praktyczne pogłębianie studyów włoskim prawnikom, medykom i filozofom, ponieważ znajdują się w Tryeście wyższy sąd krajowy, sądy dla spraw handlowych, żeglarskich i przemysłowysh, archiwum dyplomatyczne, sejm i wydział krajowy, biuro statystyczno-anagraficzne, dalej mnóstwo szpitali, laboratorya chemiczne i bakteryologiczne, ogród botaniczny, zakład zoologiczny i akwaryum i stacya astronomiczna. Strona finansowa przemawia również na korzyść Tryestu, bo gmina oddaje budynek na uniwersytet, fundusz w kwocie 88.000 K i rocznej subwencyi 10.000 K. Pod względem etnograficznym zaś jest Tryest wybitnie włoskiem miastem, bo liczba włoskich mieszkańców wynosi 90·2% podczas gdy w Wiedniu jest tylko 90% Niemców, w Czerniowcach zaś 50% Niemców posiada niemieckie uniwersytety. Odezwa wykazuje, że uniwersytet włoski, umieszczony w jakiemkolwiek innem mieście, nie może liczyć ani na poważne siły nauczycielskie, ani na dostateczną liczbę słuchaczów i nigdy swego celu nie osiągnie.

Kryzys węgierski. Zastój wakacyjny, ogarniający wszystkie sprawy polityczne w obecnej porze, nie ominął też sprawy węgierskiej. Obie walczące strony: ministerstwo Fejervaryego i zjednoczona opozycya ograniczają się do robienia przygotowań do sesyi jesiennej, a w międzyczasie każda ze stron stara się zabezpieczyć i powiększyć swój stan posiadania. Fejervary porzucił przypisywane mu zamiary złamania biernego oporu gmin i komitatów gwałtownymi środkami, lecz ogranicza się — umówiono to na ostatniej audyencyi u cesarza w Ischlu — do zabezpieczenia siły zbrojnej przez zatrzymanie w szeregach wysłużonych żołnierzy i przez powołanie rezerwistów zapasowych, gospodarkę zaś zamierza prowadzić przy pomocy wpływów z dochodów pośrednich (tytoń, sól, koleje itd.). Opozycya agituje tymczasem w kraju i wpływa na opinię zagranicy przy pomocy licznych artykułów, w najwpływowszych organach umieszczanych. Ten spokój wychodzi przecież na większą korzyść opozycyi, niż rządu. Jako decydujący przykład może służyć następujące zestawienie: partya liberalna, która przez 30 lat do ostatnich wyborów miała większość w parlamencie, wyniosła z wyborów styczniowych tylko 159. Do dziś dnia straciła mandatów z tej liczby przez wystąpienie i inne przyczyny 20 mandatów i liczy tylko 139, podczas gdy sama partya niezawisłości (przed wyborami około 100) liczy teraz 173 członków. Liberali tak dalece stracili zaufanie we własne siły, że przy wyborach uzupełniających nie stawiają nawet kandydatów, zostawiając najpewniejsze dotąd okręgi bez walki opozycyi.

Rząd zaczyna tracić jedyną dotychczas podporę, na której, jak sądził, może polegać. Charakterystyczny w tej mierze jest wypadek w 62 pułku piechoty w Koloszwarze (Siedmiogród), z którego łona wysłano list do Kossutha z zapewnieniem, że w razie konfliktu między koroną i narodem armia węgierska nie spełni roli katów wobec ojczyzny. Władze wojskowe zarządziły surowe śledztwo, połączone z rewizyami i sekaturami żołnierzy, ale autorów listu nie odszukano.

Miarodajne sfery węgierskie zaczynają pomału oswajać się z myślą rozdziału cłowego i korporacye, dotychczas obstające przy wspólności, nalegają na rząd, aby ją zerwał i zaprowadził odrębny węgierski okręg cłowy. Ostatnio uchwaliła 11 bm. budapeszteńska izba handlowa rezolucyę, wzywającą rząd, aby „poczynił bezwarunkowo i pospiesznie przygotowania do ekonomicznej samodzielności i do zaprowadzenia osobnego okręgu cłowego“. Jeżeli takie „cesarskie“ korporacye stają na stanowisku opozycyi, to wobec takich objawów o utrzymaniu wspólności niema mowy. Rozchodziłoby się zatem tylko o koncesye wojskowe. I na tym punkcie zdecydowała się korona na ustępstwa — przez zaprowadzenie języka węgierskiego jako pułkowego; ale opozycya tem się nie zadawalnia i obstaje przy węgierskiej komendzie. Mają czas czekać.

Wybory do sejmu bawarskiego. Od r. 1893 toczy się w sejmie bawarskim zacięta walka o reformę prawa wyborczego. Stronnictwa sejmowe ugrupowały się w dwie partye: z jednej strony dążyli socyaliści w połączeniu z centrum do rozszerzenia tego prawa, do zaprowadzenia bezpośrednich i tajnych wyborów, oraz do sprawiedliwego podziału okręgów; z drugiej strony liberali różnych odcieni, a więc wolnomyślni, narodowo-liberalni, partya chłopska nie chciały o takiej reformie słyszeć, bojąc się słusznie utraty znacznej części mandatów. Walka ta toczyła się na gruncie sejmowym do r. 1903 i wywołała dziwne zjawisko, że socyaliści walczyli razem z katolickiem centrum przeciw liberałom. Ugrupowanie to dwóch na przeciwnych biegunach stojących partyj politycznych było zupełnie naturalnem. Pierwszą i najważniejszą zasadą socyalnych demokratów we wszystkich ciałach prawodawczych jest dążenie do polepszenia i rozszerzenia prawa wyborczego, aby — opierając się na masach — wywierać większy wpływ na rozwój stosunków ogólnych, oraz aby większą liczbą posłów wywierać wpływ na administracyę państwową i zapobiegać nadużyciom. Z tego wychodząc stanowiska, nie zawahali się bawarscy socyaliści zawrzeć sojuszu z centrum, dążącem do tegosamego celu, aby połączonemi siłami wystąpić przeciw fałszywym liberałom, uważającym swój „stan posiadania“ za nietykalną świętość. Sojusz ten, zawarty tylko do tego celu, okazał się też pomyślnym w skutkach. Centrum i socyaliści mieli wprawdzie i pierwej większość w sejmie, ale nie rozporządzali większością $^2/_3$ głosów potrzebnych do uchwalenia zmiany konstytucyi. Większość tę dały im odbyte przed kilku dniami wybory, w których koalicya zyskała przeszło 110 manda- i jest zdolną do uchwalenia samoistnego zasadniczych zmian. Wybory te dały socyalistom i inne zyski: mimo ograniczonego prawa wyborczego nietylko utrzymali się przy dotychczasowej liczbie mandatów, ale zdobyli kosztem agrarnego związku chłopskiego kilka znaczniejszych miast i stanęli jako jedno z najsilniejszych stronnictw w kraju, gdzie po uchwaleniu sprawiedliwej reformy wyborczej czekają ich dalsze tryumfy.

Rozumie się, że pisma „liberalne“ uderzają na socyalistów za łączenie się z klerykałami, nazywając to zdradą sztandaru itd. Otóż stwierdzić należy, że dla znającego stosunki niemieckie, centrum przedstawia się o wiele korzystniej niż wszystkie rzekomo liberalne frakcye. Jeżeli centrum walczy w interesie religii katolickiej, to nie jest ono bądź co bądź tak wybitną reprezentacyą burżuazyjnego społeczeństwa, jaką jest liberalizm ugruntowany w twierdzach kapitalizmu, w miastach. Specyalnie co do stosunków bawarskich zauważyć należy, że tam jest centrum stronnictwem czysto ludowem, chłopskiem i dlatego sojusz z niem dla osiągnięcia wielkiego celu, był zupełnie na miejscu,

Rozdział kościołów od państwa we Francyi znajduje się na najlepszej drodze. Jak wiadomo, ustawa o oddzieleniu przyjęta została dopiero przez Izbę deputowanych i przejść jeszcze musi przez senat. Dnia 11 b. m. Izba wyższa przystąpiła zatem do wybrania komisyi, mającej na celu rozpatrzenie przedłożenia, przyjętego przez Izbę niższą. W skład komisyi weszło 18 senatorów, z których 14 jest przychylnych oddzieleniu kościoła od państwa, 4 zaś — wrogich. Od tej chwili więc można już być pewnym, że ustawa cała przejdzie w senacie bez trudności, tembardziej, że znaczna część członków komisyi sprzeciwia się wszelkim zmianom w przedłożeniu, przyjętym przez Izbę deputowanych. Jest więc wszelka nadzieja, że konkordat zostanie ostatecznie rozdarty bez zwłoki, republika wyzwolona z krępujących swobodny jej rozwój pętów, a przyszłe wybory do Izby, do senatu i na prezydenta rzeczypospolitej, które odbyć się mają w roku przyszłym, będą mogły wziąć za hasło swe politykę reform społecznych.

RUCH STREJKOWY.

Strejk robotników budowlanych w Bielsku-Białej. Telefonują nam z Bielska 15 b. m.: W poniedziałek 3 b. m. tutejsi robotnicy budowlani przedłożyli przedsiębiorcom swe żądania z prośbą o odpowiedź do czwartku 13 b. m. Ponieważ przedsiębiorcy odpowiedzi nie dali, przeto dziś, w sobotę, rano opuścili murarze i cieśle wszystkie budowy i udali się tłumnie do budowniczych po odpowiedź. Przedsiębiorcy oświadczyli, że mają dziś wieczorem naradę i dadzą odpowiedź do poniedziałku. Robotnicy udali się więc na zgromadzenie. Pochód ich zrobił w mieście wielkie wrażenie. Na zgromadzeniu uchwalono powrócić po południu do roboty, w poniedziałek zaś nie pójść do pracy, dopóki od budowniczych nie nadejdzie zadowalająca odpowiedź. Żądania robotników są następujące: 10-godzinny dzień roboczy, płaca minimalna za godzinę 30 h, dla lepiej ukwalifikowanych robotników 34 h, za przezczas płaca o 5% wyższa. Towarzysze budowlani! Nie przyjeżdżajcie do Bielska-Białej aż do załatwienia tego zatargu cennikowego.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Odpowiedź pracodawcom.

Komitet strejkowy we Lwowie wydał odezwę, zawierającą odpowiedź pracodawcom. Odezwa, zatytułowana: „Zła wola!“ — stwierdza, że „po zerwaniu ugody, gdy tysiące i tysiące zszeregowanych, przeżartych pracą i trudem nędzarzy pokazało się na ulicy, pp. pracodawcy podnoszą krzyk: my niewinni, robotnicy zerwali ugodę — to bunt!

Czy tak?! niech sądzi Lwów, Lwów inteligentny, Lwów myślący, Lwów serce! Lwów, który widzi całą niedolę, całe przekleństwo stosunków, wśród których trudzi się i cierpi dziesięcio-tysięczna masa dorosłych mężczyzn i kobiet.

Jak z pod ziemi wyrósł korowód cieni ludzkich i od dwóch dni milczący, cichy, powolnym krokiem snuje się pośród przybytków, które trudem i pracą swoją wznosił. Nikt go przedtem nie widział, nikt go nie znał, skąd się wziął?!“

Wobec tego morza nędzy oświadczają pracodawcy, że mają najlepsze chęci, lecz podwyższyć nie chcą. Ugoda, jakiej pragną pracodawcy, byłaby farsą i kpinami. Odezwa wykazuje, iż robotnicy zawarli ugodę na podstawie ugody z r. 1902, z podniesieniem 10% minimalnej płacy, warunkującej wszystkie ceny za roboty trudniejsze, wymagające większej rutyny. Jeżeli więc ugoda ostatnia opiera się na ugodzie z r. 1902, a cennik jej podnosi się o 10%, to podwyżka ta stosuje się do wszystkich konsekwencyj cennika z r. 1902, a więc i płac wyższych od minimum płacy. W ten sposób tylko także da się wytłumaczyć użycie przy tej ugodzie metody procentowej, gdyż nie można było wymieniać wszystkich istniejących dziś płac. Zła jednak wola jednostek z grona pracodawców doprowadziła do fałszywej interpretacyi, złamania umowy, do ponownego obecnie strejku. W końcu zapytuje odezwa:

„Czyż aż krwi i trupów potrzeba, by spadł deszcz złoty w formie inwestycyj, z którego lwia część wpaśćby miała w kieszenie pracodawców?

Tak było w r. 1902. Czy pp. sądzicie, że i dziś tak będzie?

Ciężki to zarzut, przyznajemy i rumieńcem wstydu oblać się winny oblicza wasze, gdy przenikliwa myśl odkrywa plany wasze. Może nie wszystkich, może pół świadomie, ale to jest droga, która w warunkach bezrządu w kraju i gminie prowadzi was do waszych celów!

Wiemy o tem i otwieramy oczy opinii publicznej; niech na tle rozgrywającej się walki nauczy się myśleć, czuć i sądzić. Wiemy o tem, że dziś już jej współczucie i sympatyę mamy za sobą, a z naszej strony dołożymy wszystkich starań, by walkę nam narzuconą przeprowadzić bezwzględnie i konsekwentnie; wyczerpiemy wszystkie środki, a nie pozwolimy, by z krwi odartych mas kuć mogła złoto chciwość i **zła wola**“.

* * *

Do wiadomości towarzyszów partyjnych we Lwowie podajemy, że kasyerem lwowskiego komitetu partyjnego jest tow. Leon Weinfeld (Brajerowska 8), kasyerem zaś organizacyi robotników budowlanych tow. Michał Bruśniak (Ossolińskich 15). Komitet partyjny wyda wraz z organizacyą robotników budowlanych listy składkowe na rzecz strejkujących. Listy te będą podpisane przez tow. Lisiewicza, Bruśniaka, Witkowskiego, Hudeca i Wyrostka.

Upraszamy tak towarzyszy lwowskich, jak i prowincyonalnych, aby pospieszyli z pomocą robotnikom budowlanym.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 13 lipca.

Zdawaćby się mogło, że po ostatnich wypadkach w Łodzi i w całem Królestwie carat będzie unikał tego wszystkiego, co w ten lub inny sposób może oddziałać na bardzo ciche i zbyt niestety bierne społeczeństwo nasze, że zabiegi naszych narodowych demokratów i naszego kleru z arcybiskupem na czele rozbroją „karzącą rękę“ rządu i że to czołganie się przed możnymi wytrąci miecz, od czterdziestu lat zawieszony nad głowami zgiętych i że gałązka oliwna pokoju i „przebaczenia“ zastąpi karabin i nahaję kozacką. Tak jednak nie jest. Na skutek wyroku administracyjnego oberpolicmajstra, zaaresztowano i wtrącono do więzienia sześciu chłopców od 14—16 lat, wychowańców szkół miejskich (Klepackiego, Rossego, Sykulskiego, Nagorzewskiego i jeszcze dwóch), którzy w styczniu złożyli petycyę z żądaniami na ręce dyrektora szkół. Malców z początku trzymano w ratuszu, a następnie przeniesiono do cytadeli, gdzie ich ulokowano w jednej celi z rzezimieszkami i na równi z nimi traktują. Niedawno uwięzionym przyniesiono obiad, którego nie sposób było jeść. Widząc w odmowie jedzenia objaw buntu, naczelnik więzienia sprowadził wojsko, „porządek przywrócono“ i kilku zbitych i poranionych chłopców odwieziono do szpitala. Ojciec jednego z katowanych udał się ze skargą do Maksymowicza, ale, jak się tego należało spodziewać, nic nie wskórał. Generał-gubernator raczył dać radę, by ojciec po upływie pewnego czasu podał prośbę o ułaskawienie syna, obiecując prośbę tę uwzględnić, jeżeli syn się będzie dobrze sprawował. *Sapienti sat*, ale tylko *sapienti*, co się oczywiście do narodowych demokratów stosować nie może. Ich rozumu nikt nie nauczy, to też obecnie działalność ich coraz bardziej schodzi na tory policyjne, przypominające działalność Kruszewanów, Gringmutów *et tutti quanti*.

Przed kilku dniami byłem świadkiem następującej sceny: Na rogu Nowego Świata i Świętokrzyskiej przylepiono sławetną odezwę o „chłystkach i żydach“ do „braci robotników“. Gdym przechodził, tłum ludzi odczytywał tę odezwę. Zaniepokojona zbiegowiskiem policya przybiegła, spojrzała na odezwę i odeszła. Szkoda, że nikt z narodowych demokratów nie był obecnym przy tej scenie. Odezwę zdarto i podeptano, jak onego czasu zdzierano i deptano odezwy Nolkena... Jak wyższe władze policyjne spoglądają na tych „ochotników“ z narodowej demokracyi, nie wiem, niższy personal nie bardzo jednak ufa w pomoc „braci“ z narodowej demokracyi. Przed kilku dniami policyanci zwrócili się do robotników na Pradze, prosząc, by zwołali wiec i przedyskutowali co następuje: Nauczeni smutnem doświadczeniem policyanci obiecują nie przeszkadzać robotnikom, ilekroć ci zaczną się zbierać, byle tylko ich nie zabijano; inni tłómaczą się, że tylko dlatego wstąpili na służbę do policyi, by uniknąć pójścia na wojnę, jeszcze inni porzucają służbę policyjną.

O strejku szewców napiszę następnym razem. *Bol.*

Strejki w Warszawie.

W Warszawie wybuchły nowe jeszcze strejki, a mianowicie robotników fabryk garbarskich i personalu prywatnych zakładów zastawniczych.

P. P. S. o wypadkach łódzkich.

Dnia 4 b. m. w tajnej drukarni warszawskiej odbito w 20.000 egzemplarzy pismo ulotne p. t. „Ostatnie wypadki łódzkie“, zawierające jaskrawy, wstrząsający do głębi duszy obraz dni czerwcowych w Łodzi, poczynając od demonstracyi 18 czerwca, kiedy zabito kobietę z dzieckiem. „Ten ohydny mord nie był jeszcze tą ostatnią kroplą goryczy, jaka miała przelać czarę cierpliwości proletaryatu łódzkiego: nadto się on już przyzwyczaił do zgrozy nieustającego okrucieństwa: mordowano go w ostatnich dniach maja, mordowano w pierwszych dniach czerwca, mord stał się rzeczą zwyczajną, chlebem powszednim proletaryatu. Krew jego i jelita stały się codzienną strawą rządu! Więc po mordzie niedzielnym tylko drgnęło serce całej Łodzi wielkim żalem.“ Następuje opis pogrzebu ofiar, olbrzymiej manifestacyi, która się zakończyła bezkrwawo. Na drugi dzień, gdy się wykryło, że policya ukradła trupy towarzyszów żydów ze szpitala Poznańskiego, sytuacya się zmieniła odrazu. „Oburzony tym nowym, bezmyślnym, nierozumnym gwałtem tłum nagle i nieoczekiwanie ruszył do miasta w demonstracyjnym pochodzie ze śpiewem rewolucyjnym i rozwiniętymi sztandarami. Manifestacya przez nikogo nie zorganizowana i nieuplanowana, smutnie się skończyła: sprowokowana przez bezecne głupstwo rządu, musiała się krwawo skończyć przy bezecnem jego okrucieństwie“. Wiemy wszyscy, co nastąpiło po dojściu pochodu do ulicy Głównej... „Dragoni strzelali w spiętrzony tłum, strzelali jeszcze długo, strzelali do uciekających, strzelali do pojedynczych ludzi, strzelali w bramy, w opustoszałe ulice, w leżących, rannych, zdeptanych, strzelali...

...Miasto zatrzęsło się od zgrozy! Całą Łódź ogarnęła chęć zemsty, myśl o niej „przeświecała błyskawicą mózgi. Łódź, poprostu chciała krwi katów“.

„Tracenie pojedynczych zbirów i siepaczów uważała P. P. S. za zupełnie dostateczną i najwymowniejszą odpowiedź na wołające o pomstę do proletaryatu gwałty ich i mordy. Mimo to partya Bundu i S. D. K. P. i L. na własną rękę ogłosiły na piątek strejk powszechny. — Nie wzięły one w rachubę niesłychanego wzburzenia umysłów, które — łatwo to było przewidzieć — musiało doprowadzić wyprowadzony z fabryki lud do czynów, jakie mogły wywołać tylko nową, stokroć większą masową rzeź, nie dając w zamian nic proletaryatowi. Daremnie przez cały dzień czwartkowy agitowała P. P. S. przeciwko strejkowi; już w nocy z czwartku na piątek podniecone tłumy gorączkowo wznosiły barykady“.

... „Potem się stało to, co przy braku planu, organizacyi, broni, braku współdziałania, pomocy ze strony innych miast, całej Polski i Rosyi stać się musiało: wypuszczono sforę carską z koszar i rzucono ją na miasto; przeszła ona przez Łódź jak zaraza morowa, jak czarna śmierć, jak wiatr opustoszający: rząd pokazał, że potrafi być więcej, jak podłym, zwierzęcym, okrutnym, raz jeszcze i obficiej niż kiedykolwiek, zmaczał swój potworny, bydlęcy kadłub w morzu krwi ludowej“.

Następuje krótki opis straszliwych gwałtów żołdackich.

„Patrzyliśmy na to wszystko i czujemy, że nawet morze krwi wylanej jeszczeby u nas głodu zemsty nie zaspokoiło! Chcielibyśmy być strasznym sędzią i żałować będziemy, gdy sprawiedliwość nasza spadać będzie na głowy zbrodniarzy szybką śmiercią — zamiast powolnem konaniem!

Czujemy to, że rząd katowski został wielkim wierzycielem naszym, zaciągnął u nas olbrzymi dług zemsty. Będziemy się wypłacali sumiennie i wiernie, ratami i doraźnie w większych sumach — aż do ostatniej jego godziny! Będą nas straszyły upiory zabitych po nocach, odbiorą sen naszym powiekom, zbrzydzą nam chleb powszedni, póki nie stanie się zemście zadość i nie będzie wytoczoną wszystka krew z wszystkich żył caratu!“

Po wytłumaczeniu roli P. P. S. w wypadkach łódzkich, która wcale ich nie chciała, była przeciwną strejkowi „piątkowemu“, wiedząc, „że lud rzuci się do rewolucyi z gołemi rękoma“, po wykazaniu, że wskutek bezbronności ludu, braku organizacyi i kierownictwa „zrobiło się fatalne koło“, czytamy dalej:

„Tak być nie powinno! Trzeba pamiętać o dwóch rzeczach: nie robi się rewolucyi gołemi rękoma! Trzeba się zbroić!“ Ponieważ partya nie może wszystkich uzbroić, wzywa się więc wszystkich do zbrojenia się na własną rękę: ...„lepiej oddać życie zbrojnie, niż je utracić w okropnej, nieuzbrojonej walce z rządem“.

„Ale sama broń nie wystarczy. Nie obalimy caratu w samej Łodzi, ani w samej Warszawie, bo ten potwór obejmuje całe państwo. Choćby było czem barykad bronić, nie warto ich stawiać w samej Łodzi, albo w samej Warszawie; trzeba niemi jednocześnie obsiać całe państwo rosyjskie, wszystkie stolice! Ale kto chce robić rewolucyę gołemi rękoma i w jednej tylko Łodzi, albo w jednej Warszawie, ten jest szaleńcem, a nie świadomym rewolucyonistą!

Więc zbrojmy się, szeregujmy się i szykujmy się, bo już bliska jest pełnia czasu rewolucyi i nie nadszedł tylko jej ostatni moment! Prowadźmy robotę agitacyjną coraz goręcej i namiętniej! A tymczasem niszczmy, trapmy, osłabiajmy podły rząd moskiewski gdzie i jak możemy, upuszczajmy mu jak najwięcej krwi, póki całkiem gardła nie da!

Nie dajmy siać waśni w nasze szeregi; Niemcy, żydzi, Polacy — wszyscyśmy jednem ciałem i jedną duszą proletaryatu! Z powrotem w gardła wdławiajmy szpiclom i narodowym demokratom głoszoną przez nich wieść, jakoby żydzi proletaryat na rzeź prowadzili! Pamiętajmy, że żydów w te krwawe dni najwięcej padło! Nie dajmy plamić duszy proletaryatu! Pracujmy, gotujmy się do ostatecznej śmiertelnej rozprawy, ale zbrojmy się i nie wybiegajmy sami naprzód, bądźmy liczni i karni, hartujmy i szeregujmy cały proletaryat do walki rewolucyjnej, a nie zapominajmy o zemście!

Ale nie wychodźmy na amatora na ulicę! Nie robi się rewolucyi w pojedynkę i jak kto chce! Trzeba słuchać rozkazów partyi, która jest kością pacierzową i mózgiem proletaryatu, sztabem rewolucyjnego obozu! Kto wykracza przeciw karności partyjnej, kto działa na własną rękę, ten gubi sprawę rewolucyi. Chcąc przypuścić szturm do twierdzy caratu, musimy iść na nią karną armią rewolucyjną! Nie dajmy się porywać naszej nienawiści! Niechaj ona będzie wielką, ale nie ślepą, niechaj rzeka jej nie wychodzi sama z brzegów, ale wzbiera powoli i rośnie, póki nie sądzone jej będzie runąć potopem na łąki caratu“.

P. P. S. przeciw narodowej demokracyi.

Dnia 6 b. m. Centr. Kom. Robot. P. P. S. wydał (w 50.000 egz.) odezwę, omawiającą stanowisko narodowej demokracyi względem ruchu socyalistycznego w Królestwie. „Burżuazya drży o swoje panowanie klasowe, boi się potęgi mas ludowych, które w imię swoich interesów i celów walczą, które chcą zdobyć wolność nie w cudzym interesie, lecz we własnym.

Od samego początku wojny, od pierwszej chwili, gdy ludy zakute w kajdany niewoli przypuściły szturm do wszechrosyjskiego więzienia — my jedni w Polsce, my — socyaliści staliśmy na wyłomie bez przerwy, bez wytchnienia walcząc z wrogiem. Proletaryat nasz, walcząc o swoje interesy klasowe, był i jest zarazem jedynym wyobrazicielem walki o wolność polityczną i narodową. Partye burżuazyjne śmiałość swą i bezwzględność skierowały jedynie i wyłącznie przeciw partyi rewolucyjnej, lżąc nas i z błotem mieszając, każdy cios, zadany rządowi, witają ze strachem i przerażeniem. W tej walce przeciwko socyalizmowi rej wodzi tak zwana narodowa demokracya. Oddawna już jedynem zadaniem tej partyi było dążenie, aby lud polski oddać pod komendę duchowieństwa i klas posiadających, aby w ludzie polskim rozpalić nienawiść do współobywateli naszej ziemi, do żydów, Rusinów, Litwinów. Starano się uśpić świadomość ludową nabożnemi piosenkami i burżuazyjnym, kłamanym patryotyzmem, a jednocześnie wyciągano do rządu najezdniczego żebracze ręce po jałmużnę nędznych ustępstw. Poważne, groźne położenie, w jakiem żyjemy, odsłoniło jeszcze bardziej wstrętne oblicze tej partyi“.

Odezwa odpiera bezczelny zarzut narodowej demokracyi, jakoby strejki nic nie dały proletaryatowi. Następnie odezwa mówi: „Nar. dem. przestraszona wzrostem ruchu socyalistycznego, śpieszy dziś z pomocą rządowi carskiemu i walczy razem z nim przeciwko proletaryatowi. W Rosyi rząd carski z szumowin społecznych, z płatnych agentów swoich tworzy t. zw. „czarne sotnie“, których zadaniem jest zwalczać ruch rewolucyjny. U nas rząd czynić tego nie potrzebuje. Nar. dem. ofiarowała mu bezpłatnie swoje usługi. Nar. dem. z własnej woli chce u nas na swój sposób odgrywać rolę czarnych sotni“.

„Pod łaskawą opieką policyi, wdziewając na siebie różne maski, przezywając się to „Narodowym Związkiem Robotniczym“, to znów „Polską Partyą Robotniczą“ — stara się organizować zgromadzenia i związki robotnicze. A cel tych zgromadzeń i związków — to łamanie solidarności robotniczej. Organizacya narodowo-demokratyczna wśród robotników — to zorganizowana zdrada sprawy robotniczej.

Sprawiedliwość ludowa

wykonywa nadal sądy i wyroki swe w Warszawie i jej okolicach. „Kuryer warszawski“ podaje, że we środę ubiegłą około godz. 7 wieczorem, na ul. Namiestnikowskiej na Pradze, około fabryki „Wulkan“, w chwili, gdy przechodził robotnik z tejże fabryki, Stanisław Salnok, lat 31, podeszło kilku ludzi i zaczęło strzelać do niego z rewolwerów. Jedna kula utkwiła w plecach, dwie inne lżej raniły Salnoka. Sprawcy strzałów zbiegli.

Około godz. 8 wieczorem na rogu ul. Wroniej i Leszna szedł Józef Mierzwiński, stolarz fabryczny, zamieszkały przy ul. Płockiej nr. 82. Wtem otoczyła go gromada ludzi, którzy z krzykiem: „To ten!“, rzucili się na Mierzwińskiego z nożami. Zaskoczony podbiegł do policyanta posterunkowego, lecz ten, widząc wzrastającą gromadę, sam się ratował ucieczką, a wówczas Mierzwiński wpadł do pobliskiej piekarni. Nie znalazł wszakże i tam ratunku, gdyż za nim wtargnął tłum, z którego jeden zadał mu nożem ciężką ranę w brzuch, a drugi w rękę.

We środę również, do Rembertowa, osady pod Warszawą, przybyło grono osób, uzbrojonych w kije i rewolwery, w celu rozprawienia się ze złodziejami, którzy z Kamionka i z Pragi schronili się do tej miejscowości. Ludzie ci obchodzili mieszkańców, prosząc o wskazanie im kryjówek złodziei.

Pomimo strasznych niekiedy, pierwotnych form, w jakich sprawiedliwość ta, skierowana przeciw szpiclom, złodziejom i nożowcom, się przejawia, uznać ją musimy, obok ruchu antyprostytucyjnego, za objaw bardzo dla chwili obecnej znamienny i typowy zarówno co do treści, jak i co do przejawów, dla powstającej zawsze w czasach podobnych „cnoty rewolucyjnej“.

* * *

Do charakterystyki odbywających się w Królestwie sądów doraźnych zanotować warto fakt następujący: Chłopi we wsi Romanowice pod Łodzią, znalazłszy u gospodarza Jurgi skradzionego konia, zamordowali złodzieja, poczem tłum, który wykonał wyrok, udał się do strażnika i zbiorowo zawiadomił go o sądzie doraźnym.

Przyczynek do psychologii obszarnika.

Do charakterystyki obywateli ziemskich w Królestwie „Nowoje Wremia“ w korespondencyi z Warszawy, omawiającej sprawy gminy polskiej, przytacza ciekawy przyczynek, oparty na danych urzędowych. Dziennik ten pisze mianowicie:

„Wobec tłumnego domagania się gmin o język polski w urzędowaniu, władze uciekły się do środka następującego: pozwalały zgromadzeniom gminnym prosić w postanowieniach, zredagowanych w języku rosyjskim, o wprowadzenie do gmin języka polskiego; gminy zaś, które, powołując się na prawo istniejące, wprowadzały niezwłocznie język polski, uważane były za burzycielki porządku. Wybitni członkowie gmin tych, tak włościanie, jak szlachta, byli pociągani do śledztwa i poddawani różnym karom administracyjnym. Trzy czwarte ukaranych stanowili włościanie.

Charakterystycznem jest, że najupartszemi w przeprowadzeniu swoich żądań były gminy wyłącznie włościańskie, w których samorządzie obywatele ziemscy nie biorą najmniejszego udziału, jak np. gminy: Łętkowice, Kocice, Wielko-Zagórze i Jaksice w pow. miechowskim“.

Jak widzimy, obywatele ziemscy tworzą w Królestwie, podobnie jak na Litwie, a wręcz odmiennie aniżeli w głębi Rosyi, warstwę najreakcyjniejszą, najbardziej uległą rządowi najezdczemu i najmniej odważną w domaganiu się słusznych swych praw. Psychologia obszarnika, bez względu na warunki, w których żyje, pozostaje wszędzie ta sama.

* * *

Raków, 12 lipca.

Władze sądowe, nie mogąc stłumić tak wspaniale rozwijającego się ruchu robotniczego u nas, chwyciły się swego zwykłego środka: represyi.

W nocy z 11 na 12 b. m. Raków zaroił się od żołdactwa, szpiclów, żandarmów. Chciano urządzić masową rewizyę w domach familijnych i w miejscowości, zwanej „Dąbie“. Ale ledwo cała ta banda przystąpiła do swo-

jej czynności, jak gwizdek fabryczny zaczął alarmować, ostrzegając robotników, co się święci. Jednocześnie światło zgasło i cały Raków pogrążył się w ciemności. Carskie pachołki, zabrawszy ze sobą dwu aresztowanych towarzyszy (jednego z Dąbia i jednego z Rakowa), uciekli w popłochu.

W Rakowie teraz stale stoi wojsko, koło 300 żołnierzy. Niedawno oficer miał do nich mowę, żeby rżnęli Polaków.

Tej samej nocy na „Ostatnim groszu“ pod Częstochową były rewizye i zabrano 17 ludzi. Wzięto ludzi i na „Blichu“, ale bliższa cyfra nie wiadoma.

* * *

Memoryał szlachty wileńskiej.

Ogłoszono w Petersburgu urzędownie treść memoryału wileńskiego Towarzystwa rolniczego, podaną do komitetu ministrów. W memoryale proponowane (!) jest odwołanie ograniczeń co do praw służby państwowej, dopuszczenie nauki w języku ojczystym, a także zrównanie praw wszystkich narodowości z ludnością rdzennie rosyjską.

Z CARATU.

Aresztowania w Saratowie.

Jak donoszą z Saratowa, aresztowano tam wielu robotników, należących do partyj socyalno-demokratycznych, socyalistycznych i rewolucyonistycznych. W drukarniach znaleziono tysiące proklamacyj.

Kler eksploatuje emigrantów.

Wychodźców polskich do Ameryki ostrzegamy, aby się mieli na baczności w miastach portowych przed t. zw. „bractwem św. Rafała“, które, pod pozorem niesienia pomocy emigrantom, eksploatuje niemiłosiernie wychodźców i szerzy demoralizującą agitacyę klerykalną.

Przeważna część emigrantów polskich z Galicyi omija słusznie osławione porty pruskie Hamburg i Bremę i kieruje się na Antwerpię, skąd odbywają podróż morską parowcami „Red Star Line“. Każdej środy i czwartku setki emigrantów polskich przybywają na dworzec antwerpski, skąd rozmieszcza się ich na 2 gospodach: w hotelu „Philadelpia“ i hotelu „Limburg“. Od czasu zaś, gdy kartel okrętowy ustanowił jedyną przeprawę do Kanady z portu antwerpskiego, przybywają też do Antwerpii masowo emigranci rusińscy, którzy, jak wiadomo, masowo emigrują do Kanady na farmy. W wymienionych gospodach zjawia się co czwartku pewien szpakowaty jegomość, jakaś mętna figura i rozdziela między polskich i rusińskich emigrantów świstki o następującej treści:

„Bractwo św. Rafała dla obrony niemieckich wychodźców. Duszpasterstwo dla polskich wychodźców katolickich w Antwerpii. W wilią wyjazdu o godzinie 5-tej popołudniu odprawiają OO. Jezuici nabożeństwo niemieckie z kazaniem dla wychodźców w kościele św. Ignacego — Korte Nieuwstraat, 47. Wychodźcy zechcą przybyć o wpół do 5-tej popołudniu do hotelu, z którego wyznaczony przez Bractwo św. Rafała Przewodnik, albo jego zastępca zaprowadzi ich do kościoła. Po kazaniu jest sposobność spowiadania się. — Następnego dnia rano od 5-tej do 8-mej godziny odprawiane bywają Msze św. w powyższym kościele, w którym przed i po każdej Mszy św. dawaną bywa Komunia św. Spowiednicy polscy są obecni w każdy piątek i wtorek w czasie nabożeństwa w kościele św. Ignacego. H. Wollersheim, Przewodnik wyznaczony przez Bractwo św. Rafała w Antwerpii. Wszystko darmo!“

W jezuickim kościele św. Ignacego, dokąd spędzani bywają emigranci, wygłasza się kazania piorunujące przeciw socyalistom, nawołuje się emigrantów, aby za morzem słuchali tylko klechów, a następnie rozdaje się im masowo ogłupiające broszury klerykalne, kalendarze Steinbrennera, listy arcybiskupa Bilczewskiego przeciw socyalistom i t. p. świstki. Za powracającymi do hotelu emigrantami podąża skwapliwie spowiednik polski, ksiądz Czajkowski, wraz z pachołkiem, dźwigającym olbrzymią srebrną tacę. W szynkownianej izbie hotelu wygłasza ks. Czajkowski wyuczoną na pamięć przemowę „do rodaków“, poczem wzywa ich do składek dla siebie. Pachołek podsuwa tacę natrętnie pod oczy każdemu wychodźcy i nie ustąpi, aż nie zadźwięczy na tacy srebrna moneta, lub nie zaszeleści dolar papierowy. „Składka“ przynosi księdzu Czajkowskiemu co tygodnia 100 do 200 koron ubocznego dochodu! Emigrant oddaje mu często ostatni swój grosz krwawy! W ostatnim roku coraz częstsze zdarzały się wypadki skarcenia natarczywego klechy przez oświeceńszych wychodźców. Jakiś czas uprawiał ten księżyna „intratny geszeft“ z wymianą pieniędzy. Z hotelu „Philadelphia“ wyrzucono ks. Czajkowskiego raz na zawsze, grasuje on jednak dotąd jeszcze w hotelu „Limburg“ gdzie znajdują pomieszczenie także emigranci firmy Biesiadeckiej.

„Bractwo Rafała“ ma właściwie na celu przeprowadzać emigrantów na pasku klerykalnym przez morze, a w Ameryce zapędzać ich odrazu do klerykalnej obory. Statut określa cel „bractwa“ w 2 punktach: „ochrona emigrantów od grożących im niebezpieczeństw, *a*) co do religii i obyczajów, *b*) co do majątku.

W rzeczywistości chodzi tu czarnej rzeszy o salwowanie owieczek od kulturalnych wpływów otoczenia amerykańskiego, jakoteż oto, aby owieczki używały swego majątku na budowy kościołów i utrzymanie całej zgrai klechów, którzy w Ameryce naturalnie ani szeląga nie otrzymują od państwa.

Jedną z wybitniejszych figur „bractwa“ jest ksiądz Fr. Woodcutter, awanturnik i spekulant, rodem z Niemiec, gdzie nosił jeszcze nazwisko Holzhacker. Jestto wyższego stopnia hyena emigracyjna, robiąca karyerę na emigrantach w Kanadzie. Osóbką tą zajmiemy się jeszcze obszerniej, na zakończenie zaś dodamy, że w Galicyi mężem zaufania Bractwa „świętego“ Rafała, jest słynna święta Tulia z lwowskiej politechniki.

Z sali sądowej.

Policya pruska w opałach przed sądem.

Z Katowic piszą nam: D. 12 lipca b. r. stawała towarzyszka dr Estera Golde przed sądem karnym w Bytomiu, oskarżona o obrazę stanu nauczycielskiego regencyi Opolskiej. Oskarżenie opiera się na zeznaniach szpicla z Bytomia Kordy i komisarza policyjnego Heruda, którzy stawili się jako jedyni świadkowie w tej ciekawej sprawie. Rozprawie pilnie przysłuchiwał się „ekspert“ w rzeczach, tyczących się rewolucyi polskiej, słynny radca policyjny Mädler.

Oskarżenie głosi, że tow. Estera Golde, mówiąc na zgromadzeniu w Katowicach o krzywdach, jakie się dzieją ludności polskiej w państwie pruskiem, napadła na szkołę pruską, charakteryzując ją jako miejsce „nie nauki, lecz knuta“, że szkoła ta dzieci demoralizuje, robi z nich „papugi“, bezmyślnie powtarzające wyrazy bez rozumienia ich — nauczyciele zaś dbają jedynie o to, żeby za germanizacyę sypały się na nich ordery.

Tow. E. Golde oświadcza, że nauczycieli obrażać nie miała zamiaru, gdyż ci muszą robić to, co każą im z góry. Chodziło jej o krytykę całego systemu szkolnego, gdyż zadaniem jej było wyjaśnić ludowi, jaką jest szkoła ludowa i jaką być powinna. „Niemożliwem jest, żebym mówiła o knucie, bo wiem, że w szkole używają do karcenia dzieci nie knuta, lecz trzcinki“.

Następuje przesłuchiwanie świadków. Szpicel Korda wyuczył się na pamięć aktu oskarżenia i powtarza go w sądzie dosłownie. Adwokat Seyda żąda, żeby świadek powtórzył po polsku inkryminowane frazesy. Szpicel mówi ohydnym, łamanym językiem, plącze się, niektórych słów wcale powiedzieć nie umie, inne stwarza, jak „demoralizm“, „demoralicznie“, „niemoralizm“. Wkońcu, zapomniawszy, że ma powtórzyć zapamiętane frazesy po polsku, tłómaczy się naiwnie, że tłómaczenie z niemieckiego na polskie jest trudne.

Mädler siedzi jak na szpilkach. Wśród sędziów daje się zauważyć zniecierpliwienie, wreszcie przewodniczący stwierdza, że na podobnych zeznaniach polegać nie można.

Komisarz Herud przyznaje się otwarcie, że rozumie po polsku, ale nie „hochpolnisch“, a ponieważ w tym języku oskarżona popełniła wszystkie swe zbrodnie, więc on nie może złożyć kategorycznych zeznań.

Adwokat Seyda stawia wniosek, żeby sąd pozwolił tow. Golde mieć wykład na ten sam temat po polsku i niech świadek Korda referuje go. Będzie to najlepszy dowód, że podobny referat przekracza siły i inteligencyę głównego świadka.

Prokurator żąda odrzucenia wniosku, gdyż sąd nie po to egzystuje, żeby egzaminował ze znajomości języka polskiego urzędników policyjnych.

Po naradzie przewodniczący sądu oznajmia, że wniosek adwokata został odrzucony na tej podstawie, że fakt, który ma być udowodniony, nie może wpłynąć na przekonanie sądu.

Ten motyw odrzucenia wniosku był jeszcze jednym policzkiem, skierowanym w stronę trzech siedzących policyantów.

Prokurator czuje to, że oskarżyciele skompromitowali się i dla ratowania pozorów wnosi o miesiąc więzienia.

Adwokat Seyda, mając nader wdzięczne zadanie, nie wyzyskał sytuacyi, wiedząc, że i tak sprawa wygrana.

W końcowem przemówieniu tow. E. Golde powołuje się na broszurkę nauczyciela górnośląskiego Urbanka. „Gdybym z broszurki tego pruskiego nauczyciela odczytała na wiecu zdania, krytykujące szkołę pruską, siedziałabym tutaj na ławie oskarżonych z mocy § 130 za podburzanie, gdyż zbyt gorliwa i wrażliwa policya wszelką krytykę uważa za „polnische Hetze“.

Gdyby sąd był takiego samego zdania, żądałabym odczytania całej broszury, która daje znakomity, acz opłakany obraz szkolnictwa na G. Śląsku. Agitacya moja miała na celu wyjaśnienie postępowych wymagań szkolnictwa, tak jak je określa nasz program socyalno-demokratyczny. W myśl tego potępiam cały dzisiejszy pruski system szkolny. Gdyby zmieniono u nas dzisiejszą szkołę na polską, nie ulepszając jej, nie bylibyśmy zadowoleni. Żądamy nietylko polskiej szkoły, ale dobrej szkoły. Oświata ludu ma licznych wrogów. Dlatego mówiłam robotnikom, że sami muszą dbać o szkołę i zdobywać sobie prawa dla niej w szeregach socyalistycznych. Policyanci powiedzą, że podburzałam! Tak jest, podburzałam robotników, by się kształcili!“

Po niedługiej naradzie przewodniczący oznajmia wyrok uniewinniający. Koszta procesu ponosi kasa państwa.

Rozprawy sądowe trwały niebywale krótko, gdyż sądowi chodziło o to, żeby ocalić policyę od dalszego ośmieszania się. Wyrok uniewinniający, to pierwsze nasze zwycięstwo sądowe na G. Śląsku, gdyż dotychczasowe precedensy stwierdziły zasadę, że skoro policya zaskarży, to choćby akt oskarżenia składał się z samych nonsensów i opierał się na błahych zarzutach, oskarżonego skazują na więzienie.

Charakterystyczne dla sądów pruskich to, że przed sprawą ani adwokat, ani oskarżona, ani ludzie bliżej z procedurą sądową obeznani, nie przypuszczali, że proces skończy się wypuszczeniem na wolność tow. Golde.

Policya zrobiła wszystko, co mogła, żeby nam dać nowy agitacyjny oręż do rąk.

Dalszy ciąg procesu samborskiego. W sprawie procesu nafciarzy borysławskich o podpalenie, dowiadujemy się, że wyższy sąd krajowy we Lwowie delegował sąd obwodowy w Stryju do przeprowadzenia nowej rozprawy. Termin jeszcze nie został wyznaczony.

Nowy wymiar kar za obrazę czci. Jak donosi „Grazer Tagespost“, kierownik ministerstwa sprawiedliwości, dr Klein, wystosował do sądów rozporządzenie, które wytyka niewłaściwości postępowania karnego w sprawach o obrazę czci. Rozporządzenie domaga się utrzymania „należytego stosunku“ między karą a winą. Sędzia karny musi zastosować taką karę, która odpowiada okolicznościom i charakterowi obrazy, jej znaczeniu dla obrażonego, przewinieniu i osobistym stosunkom skazanego. Z największą gorliwością dbać musi sędzia o uwzględnienie wszystkich stron i szczególnych własności danego wypadku, indywidualizując go i nie zapominając nigdy, że wyrok oddziaływa pedagogicznie na obyczaje i zapatrywania społeczeństwa.

Ostrych kar domaga się rozporządzenie za oszczerczą obrazę czci (przyczem zapewne ma na myśli skandaliczne wyroki pruskie) i powiada, że za łagodnym jest wymiar kary, przewidziany w austryackim kodeksie za tego rodzaju świadome pozbawienie czci (wynosi on 6 miesięcy za obrazę słowną, a 1 rok za obrazę oszczerczą drukiem popełnioną). Następnie zwraca się rozporządzenie przeciw przyjętej szablonowo „taryfie“ grzywn, jaką zaprowadzono w wielu miejscowościach. Zbyt powierzchowny wymiar kary nietylko wyrządza krzywdę obrażonemu, lecz oddziaływa szkodliwie na opinię tych, którzy zwykli z orzeczeń sędziowskich tworzyć wytyczną dla ich własnego postępowania. Rozporządzenie ilustruje to na następującym przykładzie: Biedna szwaczka, zarabiająca zaledwie na swoje nędzne utrzymanie, skazaną zostaje na 60 koron grzywny za obrazę czci, której nie towarzyszyły żadne obciążające okoliczności; poważaną zaś osobistość, zajmującą publiczne, pełne zaufania stanowisko, skazano za publiczne zelżenie na 5 koron grzywny, chociaż w osobistych stosunkach obrażającego, ani w wypadkach poprzedzających obrazę nic nie było, coby usprawiedliwiało tak łagodny wymiar kary.

Szczególny przykład: tu biedna obrażająca, tam respektowany obrażający!

Wkońcu nawołuje dr Klein: „Kto z powodu doznanej obrazy odwołuje się do sądu, powinien w całem postępowaniu sądu i w wyroku znaleźć zrozumienie dla swego położenia, dla swego żądania sprawiedliwości i dla konieczności obrony swej czci. Nigdy zaś nie powinien opuszczać sądu z uczuciem, iż to, co dla niego ma niezmierną wagę, sędzia traktuje jako rzecz podrzędną lub drobnostkę tuzinkową“.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników naftowych w Borysławiu. W niedzielę d. 9 lipca, w rocznicę wybuchu zeszłorocznego strejku, odbyło się olbrzymie zgromadzenie robotników naftowych, przy udziale przeszło 4.000 osób. Od kilku miesięcy p. Bobrzyński stale zakazywał zgromadzenia i dopiero teraz, gdy wśród robotników chodziły głuche wieści o mającym wybuchnąć strejku, pozwolono w czasie urlopu p. Bobrzyńskiego na odbycie zgromadzenia.

Zebranie zagaił tow. Gabryel, przewodniczył tow. M. Wieleżyński.

Referent, tow. Wohlfeld, skonstatował, że gdy w zeszłym roku wszyscy pracodawcy nie wierzyli wprost w możność strejku robotników naftowych, to dziś niepokoją ich nawet głuche wieści; mają zresztą powód niepokoić się, nie spełnili bowiem żadnych obietnic, danych rzekomo bez nacisku strejku. Gdzież te domy robotnicze, gdzież ta zdrowa woda do picia, nie wywołująca jakto było na wiosnę, epidemii tyfusu? Gdzież ten szpital, gdzie 2-godzinna przerwa w pracy, które nam rząd zagwarantował?

Próżna była gwarancya rządu, nie był on wstanie zmienić systemu zbójeckiej eksploatacyi w Borysławiu i musiał skapitulować przed pp. Schutzmanami i Kornhaberami. Nawet dwugodzinną przerwę w robocie, którą gwarantują przepisy górnicze, zdołali przewiec pp. Fabiańscy i Ska, a władze tolerują to.

Zamiast wykonania swoich przyrzeczeń, jako lekarstwo na nędzę mieszkaniową, na wodę zatrutą itd., pracodawcy przysłali nam swojego zausznika i naganiacza, niejakiego Plutyńskiego. Ten pan, zgodnie z programem wszechpolaków, zaczął swoją szlachetną robotę od rozbijania organizacyi, i organizowania „czarnych sotni“, aby później przy wyborach do kasy chorych, iść przeciw naszym towarzyszom.

Nie mamy wielkiego zaufania do pracodawców borysławskich, ale przecież nie podejrzywamy ich o solidaryzowanie się z taką jednostką jak p. Plutyński, który w swoim biurze pośrednictwa pracy, uprawiał praktyki, zwykle zwane szantażem, jeżeli jednak solidaryzują z nim, niechaj nie dziwią się, że wśród mas robotniczych zaczyna się odzywać głuchy pomruk strejku, który prędzej czy później stać się może faktem. Chociaż mamy powody do niezadowolenia, nie możemy się dziś chwycić strejku, gdyż w obecnem położeniu przemysłu naftowego byłby on na rękę znacznej ilości przedsiębiorców naftowych. Dziś nie mamy widoków zwycięstwa i dlatego nie chwycimy się strejku, lecz będziemy wzmacniać organizacyę.

Przechodząc do następnego punktu porządku dziennego, omawiał referent sprawę zmiany ustawy naftowej, którą menerzy przemysłu naftowego przeprowadzają w cichości, mimo że ma ona ogromne znaczenie dla całego przemysłu naftowego. W sprawie tej wniósł referent następującą rezolucyę:

„Wobec tego, że przygotowuje się zmiana ustawy naftowej, robotnicy konstatują z oburzeniem fakt, że przy pracach przygotowawczych pominięto najliczniejszą i najżywotniejszą klasę w kraju, robotnika naftowego. Skutki tego widzimy w koszlawych projektach, najrozmaitszych powołanych i niepowołanych pracodawców. Robotnicy zebrani 9-go lipca 1905 roku, żądają: 1) Dopuszczenia przez nich wybranych reprezentantów do prac przygotowawczych zmiany ustawy naftowej; odrzucenia wszelkich pomysłów utworzenia kasy brackiej w przemyśle naftowym; wprowadzenia ustawodawczego ośmiogodzinnego dnia roboczego do przemysłu naftowego; ustawodawczego ubezpieczenia robotników naftowych w „kasach chorych“ i towarzystwie ubezpieczeń od wypadków we Lwowie; ostatecznego przeprowadzenia ustawy o powszechnem ubezpieczeniu na starość w parlamencie. Robotnicy sprzeciwiają się dalej wszelkiemu ograniczeniu wielkości obszaru kopalni, gdyż zmniejszyłoby to ruch kopalniany i ograniczyłoby w przemyśle naftowym udział kapitału krajowego jako mniejszego, w którym bardzo często sami robotnicy są wspólnikami. Celem pokojowego załatwienia sporów między pracodawcami a robotnikami naftowymi i celem obrony interesów tych ostatnich, pożądanem jest ustanowienie reprezentacyi robotniczej, wybieranej na podstawie powszechnego głosowania z pośród robotników naftowych“.

Rezolucyę powyższą jednogłośnie uchwalono jak też proponowaną przez referenta w sprawie pogłosek o strejku. Rezolucya ta ze względu na obecne warunki odrzuca myśl strejku, wzywa robotników do przeciwdziałania, szerzącym z nieświadomości lub złej woli pogłoski o rychłym wybuchu strejku i zwraca uwagę przedsiębiorcom, iż w ich interesie leży wykonanie danych przyrzeczeń.

Tow. Żuławski, wskazując na stanowisko rządu po zeszłorocznym strejku, wniósł rezolucyę następującą: „Robotnicy naftowi konstatują, że obietnice rządu, dane przez zastępcę jego p. radcę Piwockiego, na podstawie których robotnicy zakończyli zeszłoroczny strejk, okazały się oszukańczym środkiem demagogicznym. Wobec tego, że podobne przewrotne postępowanie jest charakterystycznem dla wszystkich rządów, opartych na przywilejach wyborczych, robotnicy uważają walkę o reformę wyborczą, za pierw-

szy obowiązek każdego uświadomionego robotnika".

Po przemówieniu tow. Rychlickiego, który scharakteryzował p. Plutyńskiego — zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie przesłać ofiarom denuncyacyi Petrowa, którzy już prawie rok są pozbawieni wolności, wyrazy braterskiego współczucia. Po wzniesieniu okrzyku na cześć rewolucyi w Królestwie i w Rosyi, zamknięto zgromadzenie i robotnicy z muzyką na czele — ruszyli do lasu, gdzie odbyła się zabawa. Niemal równocześnie odbywało się poufne zebranie, zwołane przez Plutyńskiego, w sprawie założenia towarzystwa spożywczego, na którem było 52, jak on się wyraża, „jego wiertaczy".

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. W sobotę 8 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia zawodowego: krawczyń, krawców i pokrewnych zawodów. Przewodniczył tow. Klinghoffer. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego zarządu i udzielenia mu absolutoryum, wybrano zarząd nowy, do którego weszli tow.: Klein, jako przewodniczący, Gründörfer, jako zastępca przewodniczącego, oraz tow. S. Scheinfeld, Bander, Klinghoffer, Sparer, Graumann i A. L. Scheinfeld. Na zastępców wybrano tow. Schimmermana i Weinbacha. Do komisyi szkontrującej wybrano tow.: Löwenhaara, Wiesenberga i Kulbingera.

W dyskusyi, która się nad sprawą organizacyi wyłoniła brali udział tow.: Klein, Aberbach, Wegner, Löwenhaar i inni, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 300 K.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Aniela Krzyształowicz, Buczacz 8·—. Aliński ze Szczyrzyc 3·—. Dr K. Orz. 3·—. Ygrek 20·—. Pamięci Mścisławka 52·—. Zebrane na poufnem zebraniu partyjnem 6·40. Pracujący: w druk. Literackiej 3·14, w druk. Anczyca 5·60, w druk. Koziańskiego 1·66, w druk. „Czasu" 1·70, w druk. Uniwersyteckiej za 2 tygodnie 13·—, w druk. Teodorczuka 6·20. Kółko tapicerów 1·20. Zebrane na zabawie metalowców 2·62. Zebrane na ślubie tow. Rózi przez tow. Polę 4·10. Zebrane od robotników z warsztatów kolejowych w Nowym Sączu 75·70. Neider —·60. J. P. 1·20. Robotnicy w fabryce Mac Garveya w Maryampolu 15·44. Dr Kapellner 4·—. Poprzednio wykazano 4951 K 88 h. Razem 5207 K 44 h.

KRONIKA.

Zakpić sobie z robotników chciał jakiś nieznany sprawca, zapomocą głupiego żakostwa, w niewiadomym celu. Mianowicie w Krakowie na murach rozlepiono następujące ogłoszenie, pisane maszyną na małych ćwiartkach papieru:

„Odezwa. Robotnicy, Towarzysze! Socyaliści urządzają w niedzielę dnia 16 b. m. pod pomnikiem Mickiewicza zgromadzenie celem omówienia sprawy powstania. Początek o godz. 10 rano".

Nie potrzebujemy oczywiście towarzyszom naszym tłómaczyć, że powyższa „odezwa" jest głupim wybrykiem jakiegoś idyoty lub prowokatora.

Klerykalizacya szkoły. Rada szkolna krajowa zezwoliła na przekształcenie utrzymywanej przez konwent PP. Augustyanek w Krakowie prywatnej szkoły pospolitej 6-klasowej na wydziałową żeńską 3 klasową, począwszy od 1 września 1905 r.

W państwach kulturalnych wypędza się mnichów ze szkół, u nas szkolnictwo tonie poprostu w czarnych sutannach i mniszych habitach.

Krakowska rada miejska odbędzie posiedzenie we wtorek 18 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: dokończenie debaty szkolnej i wybór delegata do rady szkolnej krajowej, budowa kollektora kanałowego od strony Rakowic, oświetlenie gazowe Półwsia Zwierzynieckiego i Dębnik, sprawa rudery przy kościółku św. Idziego.

Gospodarka w dyrekcyi kolejowej w Krakowie. Jakie porządki muszą panować w dyrekcyi kolejowej w Krakowie, przykładem tego jest następujący fakt. Tow. Stanisławowi Kościuszyńskiemu, byłemu kolejarzowi a obecnie znajdującemu się na pensyi, określiła dyrekcya kolejowa podatek osob'sto dochodowy na 28 K za rok 1905. Już pominąwszy to, że dyrekcya nie ma prawa ściągać podatku od osoby, która nie stoi w żadnym stosunku służbowym do dyrekcyi i płacenie takiego podatku jest rzeczą samego opodatkowanego, to nadto dyrekcya w tym wypadku określiła więcej niż dwa razy tak duży podatek, jaki rzeczywiście ma być ściągnięty. Tow. Kościuszyński poszedł do oddziału podatkowego i przekonał się, że nie 28 K ale 12 K ma do płacenia, o potwierdzenie czego prosił na piśmie.

Wobec tego zachodzi pytanie, jakie sumy odciągane bywają z pensyj rozmaitym, osobom jak wdowom, kalekom, którzy bądź to się nie oryentują, bądź nie wiedzą gdzie się udać, by przekonać się ile mają płacić właściwie. Ustawicznie można słyszeć w kasie przy wypłacaniu tych biedaków skargi, że dostają nieproporcyonalnie mało w stosunku do tego, co im się należy. Gospodarka dyrekcyi kolejowej w Krakowie domaga się jak najrychlejszych kroków ze strony ministerstwa, zapobiegających podobnym wypadkom na przyszłość.

Do p. dyrektora policyi dra Flataua. Agent policyjny Scheck chodzi do kupców żydowskich przy ul. Stradom i Krakowskiej i wypytuje tychże w imieniu dyrektora policyi krakowskiej — jak sam twierdzi — czy podpisali deklaracyę tyczącą się zamykania sklepów o godz. 8 wieczorem dobrowolnie czy nie, a nadto podaje, że dyrektor Flatau jest przeciwny zamykaniu sklepów o 8 wieczorem.

Nie wątpimy ani na chwilę, że dyrektor policyi krakowskiej nie upoważnił nikogo, a tem mniej agenta policyjnego Schecka do takiego urzędowania, niemniej jednakowoż domagamy się stanowczo wyjaśnienia tej sprawy, ewentualnego przykładnego ukarania tego pana, by się rzeczy takie w przyszłości nie powtórzyły.

Zarząd Kasy chorych towarzyszów krawieckich w Krakowie przyjmie na posadę kursora-inkasenta od dnia 1 sierpnia b. r. Zgłoszenia w biurze Kasy do dnia 23 b. m.

Gazeciarski dziwoląg. Kanikuła działa, jak wiadomo, szkodliwie na „inteligencyę" ludzką, a szczególne czyni spustoszenia w nietęgiej z natury mózgownicy. Jako przykład posłużyć może zamieszczony poniżej wybryk rozpalonej fantazyi gazeciarza, figurujący na szpaltach wychodzącego w Krakowie pisma inseratowego „Interes". Czytamy tam ze zgrozą:

„Dziwny wybryk natury. W Calumet' żyje dziecko z dwoma głowami. Dziecko żyje od 9-ciu miesięcy i jest synem Johna Rowe. Jedna z tych głów jest na plecach, a druga na końcu prawej ręki. Części prawej ręki od łokcia brakuje a w to miejsce jest dobrze rozwinięta głowa z nosem, oczami, ustami i jamami ócz, lecz ócz brakuje. Dziecko ma tylko jedną nogę. Na końcu prawej nogi u kolana jest stopa z trzema palcami. Lewa ręka jest także nienormalna z trzema palcami. Wszystkie palce są zwinięte a zgięcia są w dłoni. Dziecko zdrowe umysłowo i lekarze twierdzą, że żyć będzie".

Że dziecko to jednak jest zdrowe umysłowo, być może, lecz mocno powątpiewamy o zdrowym umyśle czcigodnego autora.

Magistrat miasta Tarnobrzega, „polskiego" miasta, wypędza dezerterów rosyjskich, choćby mających zajęcie i zarobek. Fakt taki miał ostatnio miejsce w ubiegłym tygodniu: dezertera, którego zameldowanie do pobytu, starostwo przyjęło bez przeszkód do wiadomości, sprowadził żandarm do magistratu, gdzie inspektor policyi miejskiej niejaki Maślak, kazał mu się natychmiast z miasta wynosić, nie podając żadnych motywów tego barbarzyńskiego wydalenia. Brutalny postępek tarnobrzeskiego magistratu, należy jak najostrzej napiętnować i stawić pod pręgierz opinii publicznej, ludzi, pojmujących w ten sposób obowiązki polskiej gminy wobec nieszczęśliwych dezerterów. Nasuwa się tu przy sposobności pytanie, cóż na to bezprawie powie wszechpolak p. Surowiecki, który przecież w gminie tarnobrzeskiej rej wodzi?

Demonstracya kolejarzy. Donoszą nam ze Stanisławowa: Wielką demonstracyę urządzili tu onegdaj robotnicy warsztatowi na kolei, a to celem zaprotestowania przeciw żebraczemu i niegodnemu awansowi lipcowemu, który długoletnim pracownikom przyniósł 5 ct. podwyżki płacy na miesiąc. O godzinie 11 rano zaprzestano pracy i personal warsztawowy w liczbie przeszło tysiąca ludzi ruszył w demonstracyjnym pochodzie z dworca kolejowego ku miastu pod gmach dyrekcyi kolejowej, gdzie wznoszono okrzyki przeciwko panom z dyrekcyi kolejowej. Stąd po przemowie jednego z towarzyszów, ruszyli robotnicy na plac pod pomnik Mickiewicza, gdzie do zebranych również przemówił jeden z naszych towarzyszów. Następnie wrócono na dworzec do warsztatów kolejowych. Wieczorem tegoż dnia odbyło się olbrzymie zgromadzenie kolejarzy w lokalu organizacyi. Demonstracya ta, niespodziewana o tak niezwykłej porze dnia, wzbudziła powszechną sensacyę i sympatyę dla pokrzywdzonych robotników kolejowych. W mieście na gwałt zmobilizowano siłę zbrojną w postaci patroli żandarmów, które obsadziły gmach dyrekcyjny, starostwo i dworzec.

O powyższej demonstracyi donoszą lwowskie dzienniki: W piątek w południe zwarty tłum robotników kolejowych w liczbie około 1000, udał się z warsztatów kolejowych przed gmach dyrekcyi kolejowej i wysłał deputacyę z 5 członków do zastępcy dyrektora Geyera, urzędującego pod nieobecność dyr. Festenburga. Przyczyną demonstracyi było niezadowolenie i rozgoryczenie, spowodowane przez nieudzielanie robotnikom warsztatowym, niedekretowym podwyżki, należącej im się po 20 h dziennie co 2 lata. Następnie wśród ulewnego deszczu udał się tłum pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił p. Adam Ludwig, wzywając do solidarnego trzymania się ogólno anstr. stow. kolejarzy, która to organizacya zdolną jest wywalczyć należące im się prawa. Następnie delagaci zdali sprawę z posłuchania u zastępcy dyrektora Geyera, poczem robotnicy powrócili do warsztatów.

Wyzysk. Piszą nam z Sanoka: W sobotę dnia 9 b. m. przy wypłacie w sanockiej fabryce wagonów zostali skrzywdzeni robotnicy, zatrudnieni przy przeróbce i zakładaniu nowego hamulca, a którzy pracowali poza wyznaczonemi godzinami. Jeden z robotników, według kartki płatniczej, pracował akordowo w dwunastu dniach roboczych 136 godzin, a za każdą godzinę miał otrzymać 40 halerzy. Tymczasem wypłacono mu zaledwie 39 koron i 82 halerze, to znaczy o 14 koron mniej, niż mu się należało. Okrojono mu zatem z zarobku 23%. Inni robotnicy, których płaca wynosiła 18 h za godzinę, niewiele otrzymali z swego zarobku przy wypłacie. Jak dotąd stwierdzono, pięciu robotników nie otrzymało należącego się im zarobku. Robotnicy odnieśli się z zażaleniem do werkmistrza Bratra, który im oświadczył, że całkowitą wypłatę otrzymają tylko ci robotnicy, którzy chcą odejść z pracy, względnie być wydalonymi. Zauważyć należy, że praca, jaką wykonywali skrzywdzeni robotnicy, była ogromnie ciężką i wysilającą, że robotnik musi regularnie otrzymywać swój zarobek, aby podtrzymać swą siłę roboczą.

Samowola listonosza. Z Borysławia piszą nam: Niesłychanych nadużyć z doręczaniem „Naprzodu" dopuszcza się listonosz Gartenberg. W ostatnich miesiącach już kilkanaście razy „Naprzód" doręczonym nie był tym abonentom, do których roznosi pismo Gartenberg. W sobotę 8 b. m. skonfiskował Gartenberg całą paczkę numerów „Naprzodu", które przychodzą na ręce tow. Aleksandrowicza dla członków stowarzyszeń zawodowych. Tow. Aleksandrowicz kilkakrotnie w sobotę chodził na pocztę, Gartenberg mówił mu, że „Naprzód" nie przyszedł, aczkolwiek inni abonenci dostali pismo, i oddał mu dopiero w niedzielę rano. Na poczcie zauważano, że Gartenberg, otrzymawszy paczkę, schował ją za szafę. Listonosz Gartenberg robi trudności przy wydawaniu pieniędzy, jakie nadchodzą pocztą dla stowarzyszenia i żąda napiwku, mówiąc, że inaczej pieniędzy nie wyda!

Zwracamy uwagę dyrekcyi poczt na samowolę i nadużycia listonosza i wzywamy ją do przykładnego skarcenia pachołka pocztowego, oraz pouczenia naczelnika poczty w Borysławiu, że obowiązkiem jego jest napędzić listonosza, który karygodnych dopuszcza się manipulacyj z cudzą własnością.

Osławiony dyrektor Szumski w Borysławiu powraca do swych dawnych i wstrętnych praktyk wydalania robotników. W ostatnich kilku tygodniach wydalił, jak nam donoszą, kilkunastu starszych górników, a na ich miejsce przyjął młodych robotników. Wydalonym wpisuje Szumski do książek roboczych cyniczne kłamstwa: „zdrów i wypłacony na własne żądanie zostaje uwolniony". Wydaleni w ten sposób robotnicy nie odchodzą wcale na własne żądanie, ani nie są też zupełnie zdrowi. Brutalnej praktyki tej używa Szumski ze względu na Kasę bracką, która następnie odsyła robotników „do ofiarności dobrych ludzi". Nasi towarzysze borysławscy udali się z tą sprawą na drogę sądową i spodziewają się ukrócić samowolę dyrektora Szumskiego, który tak chętnie wpędza w nędzę starych górników.

Ofiary pracy. Z Borysławia piszą nam: We wtorek 11 b. m. odbył się tutaj pogrzeb elektrotechnika, który podczas ostatniego pożaru w kopalni galicyjskiego Towarzystwa karpackiego został ciężko poparzony. Robotnik ten zajęty był naprawą przerwanego prądu elektrycznego w szybie, podczas gdy prąd główny krążył. Powstało krótkie spięcie i szyb się zapalił. Wiertacz i jeden pomocnik uratowali się ucieczką, dwaj zaś pomocnicy poparzyli się lekko, a elektrotechnik odniósł tak ciężkie poparzenia, że po kilku dniach zmarł w strasznych męczarniach.

Katastrofa w kopalni węgla. Telegramy doniosły, że w poniedziałek 10 bm. wydarzyła się w szybie „Borussia", rewiru węglowego nad rzeką Ruhr katastrofa, która pochłonęła znaczną liczbę ofiar. Bliższe szczegóły tego nieszczęścia są następujące: Przyczyną katastrofy jest używanie do oświetlenia wejścia do szybu lampy naftowej, zamiast — jak obecnie w każdej porządnej kopalni się praktykuje — światła elektrycznego. Przy wynoszeniu drzewa z kosza, została taka lampa przewróconą, a paląca się nafta wlala się przez otwór aż na dno kopalni, gdzie nagromadzony pył węglowy, odpadki drzewa i tłuszczu jednym wybuchły płomieniem.

W kopalni pracowało w tej chwili 287 ludzi. Ponieważ całe drewniane obramowanie wjazdu stało w płomieniach, polecono ludziom udać się w kierunku południowym do otworu wentylacyjnego, aby tamtędy wydostali się na wolność. Niektórzy mogli w ten sposob ujść zagładzie, inni dalej pracujący mieli przez płomienie i niedobre powietrze zatamowane przejście, a gdy w dodatku straż ogniowa wbrew protestowi górników zaczęła przez palący się otwór lać wodę do szybu, powstał w kopalni straszny dym który oślepił i udusił ludzi.

Górnicy, nawet ci, których z powodu niedawnego strejku wydalono, pracowali gorliwie nad uratowaniem towarzyszy, ale akcyę ich utrudniał brak wszelkich środków ratunkowych. Mimo licznych inspekcyj rządowych, stwierdzających, że „wszystko jest w porządku", dopiero nieszczęście wykazało, jaka gospodarka w kopalniach panuje, gdzie do tak niebezpiecznych robót używa się lamp naftowych i gdzie brak najprymitywniejszych narzędzi ratunkowych. Dotąd brakuje 39 górników, przeważnie żonatych. Tak umierają górnicy.

Podczas międzynarodowego kongresu abstynentów w Budapeszcie będzie urządzona wystawa antyalkoholowa. Celem wystawy jest przedstawić, równolegle z posiedzeniami kongresu, na podstawie danych statystycznych i naukowych te spustoszenia, jakie sprowadza w ustroju człowieka ten groźny i chytry wróg ludzkości — alkohol. Uwaga ma być zwrócona na to, jak wpływa zatrucie alkoholowe na niewinne potomstwo, ma być też wyświetlona ta ważna rola, jaką odgrywa alkohol w życiu rodzinnem, z uwzględnieniem wytwarzania pobudek do przestępstw itp. Ma być podany obraz obecnego stanu rzeczy i skutków szerzenia się prądu antyalkoholowego w narodach. Wreszcie powinny być zebrane dokumenty, stwierdzające znaczenie gospodarcze ruchu antyalkoholowego przez zademonstrowanie napojów bezalkoholowych i przez wskazanie przyszłych metod spożytkowania alkoholu.

Do wystawy zostaną dopuszczone: 1) Dzieła oryginalne, czasopisma, pisma ulotne, omawiające sprawę alkoholową. Także i biblioteki, zawierające dzieła z tej dziedziny. 2) Tablice statystyczne i graficzne, wyjaśniające stosunek, jaki zachodzi pomiędzy użyciem alkoholu, a długością życia człowieka, rozmaitemi chorobami, osobliwie systemu nerwowego, przestępstwami itp. 3) Preparaty ilustrujące zwyrodnienia chorobowe organów wewnętrznych człowieka wskutek użycia alkoholu. 4) Plany i rysunki urządzeń hygienicznych, wodociągów, przyrządów filtracyjnych, budowy studzien, służących dla dostarczania dobrej wody do picia. 5) Mleko pasteuryzowane i mrożone i wytwarzane z mleka preparaty, które służą jako surogaty napojów alkoholowych. 6) Wody mineralne. 7) Napoje bezalkoholowe: a) z czystego soku owocowego; b) ze świeżych albo suszonych owoców z dodatkiem: cukru, wody, bezwodnika węglowego i kwasów naturalnych; c) z wyciągów owocowych, albo z owocowych syropów, z dodaniem wody, bezwodnika węglowego, cukru i kwasów naturalnych. 8) Świeże owoce, które mogą być spożywane jako surogaty napojów alkoholowych. 9) Opisy i rysunki, odnoszące się do reformy gospód alkoholowych. Opisy i rysunki gospód i hotelów bezalkoholowych, jak również i mleczarń darmowych, pokojów do ogrzewania się i t. p. (angielskie, amerykańskie, szwajcarskie i petersburskie systemy). 10) Opisy, rysunki i modele sanatoryów i przytułków dla pijaków. 11) Urządzenia do oświetlania i opalania zapomocą alkoholu. 12) Automaty do sprzedaży kawy, herbaty, mleka i zupy. Wozy i ogrzewacze używane do sprzedaży ręcznej potraw. 13) Sprawozdania z rachunków i tablice statystyczne Towarzystw antyalkoholowych, opisy i rysunki założonych przez nie instytucyj i urządzeń.

Wystawcy nie opłacają miejsca na wystawie, lecz płacą za przewóz przedmiotów do Budapesztu i z powrotem. Komitet wystawowy zajmuje się bezpłatnie ułożeniem przedmiotów na wystawie. Zabezpieczenie od ognia na żądanie wystawcy — na koszt tegoż. Zgłaszać się należy przez wypełnienie w liście odpowiedniego formularza i przesłanie go pod adresem prezesa. Prezes komitetu wystawy, radca C. Kovács, oznajmił komitetowi polskiemu, że na prośbę tegoż komitetu termin, do którego przyjmować będą zgłaszania się na wystawę, został przesunięty do 20 lipca b. r. Wystawiane przedmioty wysyłać należy pod adresem: „An die Ausstellung des X Kongresses gegen den Alkoholismus, Budapest, Stadwäldchen, Kunsthalle". Przesyłki muszą być frankowane.

Emigracya do Brazylii. Pod adresem nauczycieli, akademików, inżynierów i innych emigrantów nie należących do stanu rolniczego lub rzemieślniczego, wydał rząd ostrzeżenie przed emigracyą do Parany bez odpowiednich funduszów. Szczególnie zwraca się uwagę na niejakiego Kamińskiego, który oszukańczo wmawia powyższej kategoryi emigrantom, że rząd brazylijski własnym kosztem wyekspedyuje ich z Rio de Janeiro do Parany, co naturalnie jest nieprawdą. Rząd brazylijski nie daje emigrantom z poza sfery rolniczej żadnego poparcia; ludzie innych zawodów chcący wyemigrować do Parany muszą albo mieć fundusze na podróż, aż na miejsce, albo poinformować się pierwej u c. i k. konsula w Kurytybie.

Także satysfakcya. Cesarz Wilhelm II robi szaloną konkurencyę — lekarzom: na każdą ranę ma gotowy plaster. Rosyi dał na pocieszenie za stratę Portu Artura order dla Stoessla, a teraz króla szwedzkiego — na pocieszenie po utracie Norwegii — zamianował admirałem floty niemieckiej. Ponieważ Wilhelm jest też politykiem, kompozytorem, malarzem i wielkim wodzem (sam sobie te tytuły nadał), żaden zawód nie jest przed nim bezpieczny. Tak wszechstronny człowiek powinien jeszcze wynaleźć coś niebywałego, np. szóstą część świata, a sława jego w potomności będzie zapewnioną.

Car i Dragomirow. „Frankfurter Zeitung" opowiada następujące zdarzenie z czasów, gdy Dragomirow był generał-gubernatorem kijowskim. Wówczas wybuchły rozruchy na uniwersytecie, a policmajster kijowski prosił Dragomirowa o wysłanie wojska przeciw „buntownikom". Dragomirow odmówił, a policmajster użalił się w Petersburgu. Car telegrafuje do Dragomirowa, aby

„na czele wojska wyruszył przeciw nieprzyjacielowi“. Dragomirow musiał usłuchać, zebrał garnizon kijowski, ustawił go po ulicach i placach, nieprzyjaciela nie było. Kazano wojsku wrócić do koszar i wysłano do cara telegram: „Skoncentrowałem wojsko. Nieprzyjaciela nie widziałem. Zawróciłem wojsko do koszar. Koszta 140 tysięcy rubli. Dragomirow“.

Car był wściekły. Zawezwał Dragomirowa do stolicy. Na dworcu oczekiwał go ówczesny gradonaczelnik Petersburga, Klejgels, który w tym właśnie czasie „odznaczył się“ uspokojeniem rozruchów studenckich w znany krwawy sposób. Dragomirow napadł na niego ostro: „Dlaczego nie przyjmujesz mnie w wielkim mundurze? Jestem twoim przełożonym!“ Klejgels tłómaczy się, że właśnie jest w wielkim uniformie z orderami. „Nieprawda“, wrzasnął Dragomirow, „zapomniałeś o najważniejszej rzeczy: gdzie knut?“ — Na audyencyi wyrzucał car Dragomirowowi, że go nie chce bronić. Stary odpowiedział ostro, a wychodząc krzyczał do dworaków: „Nie można bronić takiego, który przed każdem ...... ma strach“. Car nie śmiał popularnemu generałowi nic zrobić, ale obdarzał go odtąd nieufnością.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Niedziela na ogólne żądanie: „Halka“. opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Poniedziałek po raz pierwszy (nowość): „Siedmiu szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 akt. Karola Millöckera.

Wtorek po raz drugi: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Środa po raz drugi: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Czwartek po raz drugi: „Siedmiu szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Piątek (na ogólne żądanie) po raz trzeci: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Sobota po raz trzeci: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Niedziela po raz trzeci: „Siedmiu szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego** w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Niedziela po południu: „Wesoła wdówka“ czyli „Lona Barisson“, burleska ze śpiewami i tańcami C. Danielewskiego.

Niedziela wieczorem: „Podróż do Japonii“.

W przygotowaniu: „Kraków w obrazach“, wodewil w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

— **Towarzystwo prawnej ochrony podatników** założyło w miesiącu bieżącym w Krakowie przy placu WW. Świętych 8, I. piętro, swój oddział, poruczając kierownictwo jego osobom fachowym. Celem Towarzystwa jest udzielanie dorady prawnej oraz zastępstwo członków swoich we wszystkich sprawach skarbowych, t. j. w sprawach podatkowych, należytościowych i w sprawach podatków konsumcyjnych i to tak w postępowaniu przygotowawczem do wymiaru, jak i w postępowaniu rekursowem. Członkiem Towarzystwa może być każdy, kto uiści tytułem wpisowego 1 K, tytułem zaś rocznej wkładki najmniej 2 K. Wynagrodzenie za wygotowywanie pism i rekursów ustalono w minimalnych i przystępnych kwotach. Ustnej dorady prawnej udziela się bezpłatnie.

Celem uwolnienia członków swoich od ustawicznej, a tak dla wymiarów ważnej korespondencyi z władzami, postanowiło Towarzystwo przyjmować stałe zastępstwa w powyż wyszczególnionych sprawach za rocznem z góry omówionem ryczałtowem wynagrodzeniem.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

O język polski.

Korespondent „Nowej Reformy“ donosi z Warszawy pod datą 14 b. m. Aktualność chwili stanowi wprowadzenie przez personal kolejowy dziś o godz. 12 w nocy języka polskiego w wewnętrznym zarządzie na kolei warszawsko-wiedeńskiej i kaliskiej. Wiele osób wybiera się na dworce kolejowe, by usłyszeć zamiast dotychczasowych rosyjskich wywoływań usłyszeć polskie.

Komitet Związku kolejowego drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wydał następującą odezwę do pracowników drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w sprawie posługiwania się językiem polskim, jako służbowym:

„Wstrętny, bo narzucony przemocą język państwowy, kończy swe panowanie. Towarzystwa kredytowe ziemskie i miejskie powróciły już do języka ojczystego. Towarzysze! Są rzeczy, o które się prosi, ale są i takie, o które się nie prosi, lecz bierze. Do takich należy język ojczysty, mowa nasza, ten skarb najdroższy, którego nawet nasz wróg zaciekły — rząd carski — ani uwięzić, ani zastrzelić, ani w katorgę posłać nie potrafił i nie potrafi.

Na polskiej ziemi językiem urzędowym, obowiązującym każdego, musi i powinien być język polski. W imię przeto najistotniejszych praw przyrodzonych ludności naszego kraju wzywamy wszystkich bez wyjątku kolejarzy, pracujących na całym obszarze drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, aby z dniem 15 lipca b. r. we wszystkich swych czynnościach służbowych, w mowie czy korespondencyi, posiłkowali się zawsze i wszędzie tylko i wyłącznie językiem ojczystym.

Ktokolwiek sprzeciwi się wezwaniu powyższemu, uważany będzie za infamisa i zdrajcę sprawy narodowej, a odradzające się i dążące do praw sobie przynależnych społeczeństwo polskie naznaczy go piętnem hańby i odepchnie od swego łona jako syna wyrodnego“.

Maksymowicz przez żandarmeryę wdał się w sprawę języka polskiego na kolei — żandarmerya dała mu spis imienny wszystkich głównych swego czasu przywódców strejku kolejowego.

W sprawie języka polskiego na kolejach donoszą dzienniki warszawskie:

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej rozpoczęto używanie przywróconego języka polskiego w korespondencyi wewnętrznej wydziałów finansowych, do których należą: kancelarya rady zarządzającej, wydział prawny, kancelarya finansowa, biuro taryfowe, buchalterya, kasa główna, biuro reklamy, kontrola kuponów, wydział dostaw, kontrola osobowa, drukarnia biletów, kontrola towarów, kasa emerytalna, kasa wsparć, szkoła techniczna i miejska, oraz agentury. Co do zaprowadzenia języka polskiego w biurach wydziału dyrekcyi technicznej, przedstawiciele służby na sesyach wyrazili swą przychylność.

Niby amnestya dla „przestępców“ religijnych.

Petersburg, 15 lipca. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza ukaz ułaskawiający tych, którzy za przestępstwa religijne już odsiadują karę, albo aż do czasu ogłoszenia ukazu jeszcze nie zostali wyrokiem ukarani. Czas kary za przestępstwa religijne dla zasądzonych na kary poprawcze, więzienie w twierdzy lub zwykły areszt zostanie zmniejszony o jednę trzecią, dla skazanych na przymusowe roboty i utratę praw o połowę. To samo tyczy się niepełnoletnich zasądzonych.

Zwołanie reprezentacyi narodowej.

Berlin, 16 lipca. Do „Lokal Anzeigera“ telegrafują z Petersburga: W przyszły wtorek oczekują w Moskwie ważnych wypadków. Ma być ogłoszone zwołanie reprezentacyi narodowej. W przeciwnym razie już w najbliższych dniach utworzony tam zostanie rząd prowizoryczny.

Aresztowania.

Hamburg, 16 lipca. Do „H. Neueste Nachr.“ telegrafują z Moskwy, że licznych urzędników gubernialnych aresztowano pod zarzutem udziału w rewolucyjnych zamachach.

Berlin, 16 lipca. Z Petersburga donoszą. W mieszkaniu rzeczywistego radcy stanu, inżyniera Iwanickiego, przedsięwzięto rewizyę. Gdy policya weszła do mieszkania, Iwanickij dał kilka strzałów z rewolweru, raniąc ciężko pomocnika rewirowego i kładąc trupem stróża domu, który rewizyi towarzyszył. Następnie uciekł na dach i stamtąd strzelał. Ulicę zapełniły tłumy. Przybyli kozacy rozpędzili tłum nahajkami, poczem wreszcie udało się uwięzić Iwanickiego i młodą kobietę, która znajdowała się w jego mieszkaniu.

Nieudany zamach.

„Prawo“ donosi, że w Petersburgu na sekretarza ministra spraw zewnętrznych Smielskiego wykonano zamach. Podczas przejazdu powozu sekretarza na prospekcie Izmaiłowskim dano do niego trzy strzały. Jedna kula trafiła w konia. Smielski nie uległ szwankowi. Jak mówią, wynikła pomyłka. Tego dnia i o tej godzinie oczekiwano na przejazd ministra spraw wewnętrznych Bułygina.

Stan oblężenia w Odessie.

Odessa, 15 lipca. Na żądanie kupców o zniesienie stanu oblężenia w Odessie, odpowiedział generał-gubernator odmownie, zaznaczając, że stan oblężenia potrwa jeszcze 6 miesięcy, jeżeli ruch rewolucyjny zupełnie nie ustanie.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

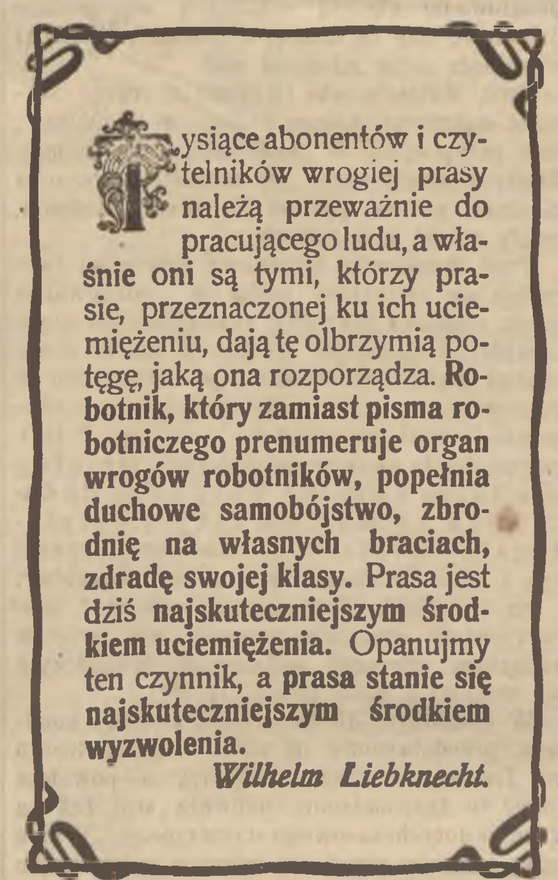
Wojna rosyjsko-japońska.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 16 lipca. Tutejszym rannym dziennikom donoszą z Petersburga, że Witte otrzymał nieograniczone pełnomocnictwo do rokowań pokojowych. Wczoraj Witte był na pożegnalnej audyencyi u cara. Zabiera on z sobą bardzo liczny personal urzędniczy z ministerstwa spraw zagranicznych.

Drugi delegat Rosyi, baron Rosen, już przybył do Waszyngtonu, gdzie przyjęty został przez prezydenta Roosevelta. Jak słychać, pierwsze posiedzenie, a zarazem otwarcie konferencyi pokojowych, odbędzie się w Waszyngtonie.

Co się tyczy przyczyn cofnięcia nominacyi Murawiewa, rozmaite krążą wersye. Według jednej Murawiew żądać miał zbyt wielkiej kwoty na koszta podróży i reprezentacyi (na samą podróż podobno 100.000 rubli), według innej cofnięto jego nominacyę dlatego, ponieważ sprzeciwia się on stanowiso niektórym warunkom Japonii, zakomunikowanym rządowi rosyjskiemu, podczas gdy hr. Lambsdorf i Witte są zdeklarowanymi zwolennikami zawarcia pokoju za każdą cenę.



TELEGRAMY.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 15 lipca. Deputacya robotników strejkujących budowlanych była dziś przed południem u namiestnika i przedstawiła przyczyny strejku.

Żądania robotników przedstawili tow. Hausner i Lisiewicz. Namiestnik przyznał słuszność robotnikom, obiecał interwencyę. Posłuchanie trwało 3 kwadranse.

Deputacya pracodawców przedłożyła dziś swój memoryał prezydentowi miasta Michalskiemu.

Demonstracya robotników kolejowych.

Lwów, 15 lipca. Do pism lwowskich donoszą ze Stanisławowa: Wczoraj w południe zwarty tłum robotników kolejowych w liczbie około 1000 udał się z warsztatów kolejowych przed gmach dyrekcyi kolejowej i wysłał deputacyę z 5 członków do zastępcy dyrektora, Geyera, urzędującego pod nieobecność dyrektora Festenburga. Przyczyną demonstracyi było niezadowolenie i rozgoryczenie, spowodowane nieudzielaniem robotnikom warsztatowym niedekretowym podwyżki, należącej im się po 20 h dziennie co dwa lata. Wśród ulewnego deszczu udał się tłum pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił tow. Adam Ludwik, wzywając do solidarnego postępowania. Delegaci zdali sprawę z posłuchania, poczem robotnicy powrócili do warsztatow.

Odroczenie sesyi parlamentu.

Wiedeń, 15 lipca. Rada państwa została dziś odroczoną.

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń, 16 lipca. Kierujący komitet centralnego związku przemysłowców austryackich zajmował się na ostatniem swem posiedzeniu oświadczeniem prezydenta ministrów w sprawie upaństwowienia kolei i wyraził zadowolenie z powodu zapowiedzi rządu, że zamierza państwowy ruch kolejowy uwolnić z braków fiskalnych i biurokratycznych. Komitet kierujący podniósł z naciskiem konieczność zupełnej reorganizacyi państwowego ruchu kolejowego i wyraża nadzieję, że miarodajnym czynnikom przemysłu i handlu daną będzie na czas sposobność wyrażenia życzeń i zażaleń w sprawie upaństwowienia i reorganizacyi kolei państwowych. W tym duchu otrzymały zawiadomienia stowarzyszenia, należące do centralnego związku, i wezwane do przedłożenia swych życzeń i zażaleń.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 16 lipca. Onegdaj odbyła się konferencya komitetu kierującego koalicyi. Jak słychać, obrady toczyły się głównie około kwestyi, że nieparlamentarnemu ministerstwu także w przyszłości nie należy dostarczać środków materyalnych do prowadzenia rządów, w każdym razie jednakże należy się starać o to, aby publiczni urzędnicy otrzymywali i w przyszłości od państwa z największą ścisłością płace. W tym duchu prawdopodobnie w poniedziałek powzięte zostaną uchwały.

Eksplozya w prochowni.

Gliwice, 15 lipca. Dziś rano w Zabrzu z niewiadomej przyczyny koło inspekcyi górniczej nastąpiła eksplozya w prochowni, stojącej na wolnem polu. W prochowni znajdowało się 7000 cetnarów prochu. Detonacyę słyszano na przestrzeni 2 kilometrów. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Wydalania poddanych rosyjskich.

Berlin, 16 lipca. W ostatnich dniach wydalono z Berlina i z przedmieść berlińskich znaczną liczbę poddanych rosyjskich, zwłaszcza robotników. Policya kazała im w ciągu 8 dni opuścić terytoryum niemieckie.

Sprawa marokańska.

Kolonia, 16 lipca. „Köln. Ztg“ donosi z Tangeru, że Hiszpania przyjęła zaproszenie na konferencyę marokańską.

Amnestya we Francyi.

Paryż, 15 lipca. Komitet ligi patryotycznej otrzymał telegram z San Sebastian, donoszący, że Deroulede wzbrania się wrócić do Francyi; wyjedzie jednak z San Sebastian i przeniesie się gdzieś indziej.

San Sebastian, 15 lipca. Deroulede postanowił udać się do Barcelony, a stamtąd do Genui i Wiednia. Nie przyjmuje on ułaskawienia, ale też je nie odrzuca, lecz zajmuje stanowisko wyczekujące.

Madryt, 15 lipca. Były prezydent ministrów Villaverde zmarł o godz. 8 rano.

Csakaturn, 15 lipca. Komendant XIII. korpusu armii i komenderujący generał Zagrzebia, feldmarszałek-porucznik hr. Feliks Orsini Rosenberg dziś rano o godz. 9½ po ukończonej rewii 5 pułku ułanów zmarł na apopleksyę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Wezwanie**. Podpisany kasyer stow. „Postęp“ wzywa Ignacego Aschkenazego, Zygmunta Beckmana, M. Papiera, Lona Gleisnera i Wettsteina, aby kwoty, pobrane przez nich jako dyżurnych od członków w lokalu „Postępu“, wraz z rachunkami złożyli do 18 b. m. w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) w godzinach między 8—9½ wieczór; w razie niezastosowania się do tego wezwania zostaną przeciw nim zastosowane odpowiednie środki prawne.

M. Storch.

× **Zgromadzenie „Trzeźwości“ w Krakowie** odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz 7 wieczorem. Ze względu na ważne sprawy uprasza zarząd o liczny udział wszystkich członków.

× **Zgromadzenie przedwyborcze krakowkich robotników stolarskich** odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rok. (Mały Rynek 6). O liczny udział uprasza zarząd.

× **Członków Stow. „Postęp“ w Krakowie**, którzy nie zwracają wypożyczonych z biblioteki książek, wzywam do zwrotu w przeciągu 14 dni.

Ludwik Frühs, bibliotekarz.

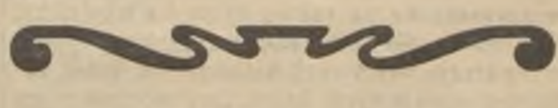
× **Drugi lokal Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** znajduje się przy ul. Starowiślnej 42.

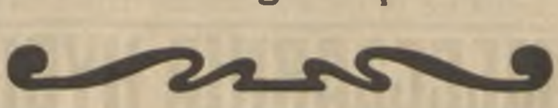
× **Stacya płatnicza związku piekarzy w Krakowie** przeniesioną została do lokalu przy ul. Katarzyny 5, parter.

× **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** wzywa wszystkich członków Chóru do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i piątek punktnalnie o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie przypomina się, iż ci członkowie, którzy regularnie na próby nie uczęszczają, nie mają prawa udziału w wyciezkach Chóru.

× **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

× **Wiedeń**. Stow. „Postup“, I. Schulerstrasse 17, urządza w dziesiątą rocznicę śmierci Michała Dragomanowa uroczysty wieczorek z bogatym programem. Chór stow. „Siła“. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 10 h.





Związki młodzieży szkolnej a nauczycielstwo.

W 1904 r. na walnem zgromadzeniu Tow. nauczycieli szkół wyższych dr. E. Piasecki podniósł sprawę związku młodzieży szkół średnich, które to związki, zakazane przepisami szkolnymi, karane wydaleniem z zakładów — z konieczności noszą dziś konspiracyjny charakter. Dr Piasecki stał na stanowisku, że zakazywanie związków jest anachronizmem, że dążenia młodzieży w tym kierunku nie należy tłumić, lecz torować na właściwe drogi. Sprawę polecono rozpatrzyć kołom prowincyonalnym, aby powrócić do niej ponownie na walnem zgromadzeniu w 1905 r.

Sprawa to dla życia młodzieży bardzo ważna, to też stanowisko, jakie nauczycielstwo w tej sprawie zajęło, musi żywiej ogół zainteresować.

Z wynikiem obrad kół prowincyonalnych zaznajamia nas majowy numer „Muzeum“ (ze względu na to sprawozdanie niezwykle interesujący), podając protokóły obrad 10 kół nauczycielskich.

Wszędzie prawie kwestya wywołała gorącą dyskusyę, uwidoczniając znaczne różnice przekonań. Jedni z nauczycieli (głosy najrzadziej spotykane) nie widzą w szkole nic, prócz swych przepisów szkolnych; ci z dyrektorem Bańkowskim na czele, ponieważ przepisy szkolne zabraniają związków, uważają istnienie związków za utopię, sprawę tworzenia ich za „przedwczesną“ dla nich, o „niemożliwości powstawania związków rozstrzyga brak sal, w których posiedzenia mogłyby się odbywać“, zresztą według nich „szkoła ma przygotowywać do studyów uniwersyteckich, a nie zaprawiać do życia i kształcić przyszłych obywateli“, str. 504 (widocznie dyr. Bańkowski nie czytał przepisów szkolnych, których pierwszy paragraf głosi uczniom, że „szkoła przysposabia do spełnienia wyższych zadań życia“).

Inni widzą, co się wokoło nich dzieje, ale ponieważ w nich szkoła skutecznie zabiła myśl, czują się w obowiązku tę samą przysługę wyświadczyć swoim uczniom. Widzą, że związki istnieją, że nie są utopią, ale ponieważ sami nie mają w kierunku społecznym żadnych pragnień, nie mogą uwierzyć, aby takie pragnienia i potrzeby zrodzić się mogły u „poczciwej młodzieży galicyjskiej“. Związki w ich mniemaniu nie są wyrazem potrzeb młodzieży, lecz są agitacyą postronną „nierzetelnych opiekunów, którzy chcą młodzież na złe sprowadzić tory (bezbożnicy! socyaliści!). Inni, pragnąc młodzież wyrwać z pod „nieproszonej opieki“, widząc, że młodzież chce żyć życiem społeczno-stowarzyszeniowem, gotowi jej dać stowarzyszenia, ale działając chytrze lub naiwnie, proponują: wspólne zabawy na boiskach i torze lodowym, musztrę na głos bębenka lub trąbki, kółka muzyczne lub śpiewackie, pragną potrzeby społeczne ucznia zaspokoić... czyniąc zadość potrzebom hygieny i estetyki. „Dam dziecku buty, to już mu czapka nie będzie potrzebna“!

Wreszcie rozsądniejsi, pojmując, że dzisiejszych związków młodzieży zastąpić nie mogą kółka śpiewackie i kadry wojskowe — godzą się jako na złe nieuniknione, nawet na samouctwo, ale... pod opieką nauczycielstwa. Charakterystycznie brzmi takie powiedzenie, „to co kółka dają młodzieży i my moglibyśmy jej śmiało dać, a bylibyśmy pewni, że młodzież jest dobrze prowadzoną“.

Nauczyciele ci nie mają na celu dobra młodzieży, lecz utrzymanie samowładztwa szkoły nad duszą ucznia, to też szkopułem najważniejszym, o który rozbija się ich aprobata, jest samodzielność organizacyj uczniowskich. Ostatnią wreszcie grupę, może najmniej liczną (mającą jednak prawie w każdem kole reprezentanta), ale dla sprawy wychowania najważniejszą, stanowią nauczyciele-pedagodzy, którzy w akcyi swej młodzież tylko i jej dobro mają na celu. Uważają oni życie stowarzyszeniowe za szkołę życia dla młodzieży, lękając się dla niej raczej sodalicyj, które wytwarzają fałszywych nabożnisiów, kółek zabawowo-sportowych, które „wytworzyć mogą bezmyślnych zabawnisiów“. W istniejących kółkach widzą objaw zdrowego instynktu społecznego, przyznają tym związkom dodatni wpływ na intelektualny i moralny rozwój młodzieży, uznają je za dopełnienie braków szkoły pod względem planu nauk, wychowania moralnego i społecznego, pragną się zbliżyć do kółek nie jako zwierzchnicy na zasadzie przepisów, lecz jako przyjaciele i doradcy młodzieży. Pozwolę sobie tu przytoczyć kilka głosów.

Ks. Bieli (Sanok-Jasło-Krosno) pragnie, aby młodzież organizowała się w związki, bo zawczasu nauczyłaby się prawdziwej społecznej karności. Młodzież pełną jest ideałów i porywów, a ideały te trzeba pielęgnować i dać im się rozwijać... „Młodzież pracująca w związkach będzie moralniejszą, stronić będzie od rozmaitych rozrywek wątpliwej natury, pozbędzie się pesymizmu, nabędzie zapału do pracy, wniesie następnie świeżość do spraw publicznych, jakim się w przyszłości poświęcać będzie. Zaprawi się do życia i pozbędzie uprzedzeń do pewnych warstw społeczeństwa i kierunków politycznych. Związkom tym należy nadać podkład etyczny, nie należy również pominąć drugiego ważnego czynnika, tj. miłości ojczyzny. Praca dla ojczyzny powinna być pnnktem wytycznym dla młodzieży. Także należy uwzględnić sprawy socyalne, bo w życiu młodzież będzie miała z niemi wciąż do czynienia“. Żąda dla związków samorządu uczniowskiego.

Prof. Missona (Kołomyja) ostro krytykując biurokratyczny system szkolny i boleśnie przykry stosunek między ucznlami a nauczycielami, z radością konstatuje, że mimo to młodzież żyje, rozwija się, przerasta średniowieczczyznę szkolną, a przedewszystkiem, że w życiu tej młodzieży zaznacza się wybitnie pragnienie uspołecznienia się, łączenia się razem do pracy o wspólnych siłach. Jest to objaw brzemienny w skutki błogie na przyszłość, bo uspołecznienia dotąd u nas bardzo mało. Oświadcza się nietylko za związkami gimnastycznymi, śpiewackimi, naukowymi, pragnie do czytelń szkolnych wprowadzić dzienniki, aby tą drogą o rzeczach polityki wyrabiała sobie młodzież sąd.

Prof. Matłachoński (Kołomyja) rzuca stanowi nauczycielskiemu hasło: „w młodzież!“, lecz przypomina, że chcąc zbliżyć się do młodzieży i ideały swoje jej narzucić, potrzeba młodzież poznać, poznać jej ideały, dążenia, prądy wśród niej nurtujące.

Prof. Semkowicz (Tarnów) przyczynę tworzenia się związków widzi w „odczuwaniu przez młodzież potrzeby zaznajomienia się z niektóremi gałęziami wiedzy w szkole pomijanemi, bądź traktowanemi po macoszemu w dzisiejszym systemie szkolnym, jak np. ekonomia, socyologia, filozofia, historya Polski, pewne działy nauk przyrodniczych. Dzisiejsze tajne związki wpływają dodatnio na rozwój moralny i intelektualny młodzieży, stawiając abstynencyę i samokształcenie na czele swych celów“.

Są to jednak głosy solowe, większość nauczycielstwa wszędzie wyraziła się przeciw związkom. (Przeciw sodalicyom oświadczyły się wszystkie koła, prócz Dębicy).

W podobnym duchu brzmiał projekt komitetu, przedstawiony na walnem zgromadzeniu we Lwowie (w czerwcu b. r.), a powzięta przez to zgromadzenie uchwała stoi też na gruncie dotychczasowego stanu rzeczy: „Walne zgromadzenie uważa za rzecz w najwyższym stopniu pożądaną, aby nauczycielstwo szkół średnich popierało czynnie, jak dotąd (to nieobiecujące!), tak i nadal wszelkie dążenia młodzieży do samokształcenia, do zajęć artystycznych, do zabaw i gier sportowych itp. przez opiekę nad odpowiedniemi kółkami i czytelniami. Natomiast oświadcza się walne zgromadzenie stanowczo przeciw wprowadzaniu (?) wśród młodzieży szkół średnich jakichkolwiek towarzystw i związków i wogóle stałych organizacyj“.

Powstawanie, rozwój i wzrost ciągły stowarzyszeń uczniowskich powinien był, zdaje się, zmusić wychowawców do rozpatrzenia przyczyn takiego zjawiska, do rozważenia, czy tego objawu życia i dążeń młodzieży nie da się wyzyskać dla celów wychowawczych i ludzkich. Zapomniano, że niewyzyskanie dodatniego czynnika wychowawczego — to błąd pedagoga, a rozmyślne złamanie i zabicie dobrych instynktów — to grzech, to zbrodnia. A przecież chęć łączenia się w pracy, popęd do organizowania się, są stanowczo wyrazem budzącego się instynktu społecznego, instynktu, który w życiu ludzkości może mieć tylko dodatnią wartość — tłumienie tego instynktu, tępienie go, to grzech pedagogiczny i społeczny. Samorząd w organizacyach koleżeńskich uczniowskich, to ważna szkoła życia społecznego, lepiej ona przygotuje do życia, niż nauka o ustroju społecznym w Rzymie lub Grecyi; pozbawienie młodzieży możności tego przygotowania się do życia, to krzywda, wyrządzona przez wychowawców wychowańcom i społeczeństwu. Wszystkie związki młodzieży pozostają pod hasłami, w imię jakichś ideałów; a niepodtrzymywanie i niekierowanie dążeń idealnych, lecz tłumienie ich – to ciężki grzech, to zbrodnia!

I z jakich to powodów, dla jakich przyczyn szkoła toczy tę walkę tak zawzięcie poświęca dla niej tyle.... z duszy młodzieży?

Głośno, otwarcie występuje się przeciw związkom, dla ich konspiracyjnego i politycznego charakteru. Nie należałoby jednak zapominać, że wina tajności tych związków nie leży po stronie organizującej się młodzieży, lecz tych, którzy przepisami i prześladowaniami uniemożliwiają ich jawność. Co do politykomanii, to historya powinnaby tu przyjść pedagogom z pomocą i przypomnieć, że wszędzie i zawsze jako następstwo nienormalnych warunków politycznych, wymagających walki o wolność i o prawa obywatelskie, życie społeczeństwa objawia się w silnej akcyi politycznej, młodzież tam zawsze staje do walki (tak było w Niemczech w czasie Jugendbundów, tak jest u nas od lat 100 na całej przestrzeni ziem polskich), a występuje tem silniej, im starsi uporniej milczą lub śpią. „Gdyby młodzież milczała, kamienieby krzyczały“. Politykowanie młodzieży, to nie rezultat związków, lecz wynik warunków życia.

Nie troska o duszę młodzieży każonej polityką (o tę duszę przecież nikt się naprawdę nie troszczy) — jest rzeczywistą przyczyną zwalczania organizazyj uczniowskich.

Władzami zwierzchniczemi kierują względy polityczne: lękają się, że kółka uczniowskie burzą ich pracę; że wyrabiają ludzi myślących i czujących samodzielnie, którzy w przyszłości nie dadzą społeczeństwu galicyjskiemu spać spokojnie (a kto śpi, ten nie grzeszy). Dla ogółu nauczycielstwa walka ta jest samoobroną. Młodzież o ile chce żyć, musi sobie od dzisiejszej szkoły zdobyć prawo do życia. Zorganizowana, stanowi siłę, która z konieczności staje do walki ze szkołą dzisiejszą, z dzisiejszem nauczycielstwem. Tak, panowie, to musicie przyznać, ogół Was czuje i rozumie, że związek lepiej wykształconej i zorganizowanej młodzieży, to niebezpieczny wróg Waszej szkoły, to Wasz osobisty wróg! Wobec rozpoczynającej się walki, zamiast dla zapobieżenia „rewolucyi“ szukać jej przyczyn, brać samemu inicyatywę do reform, jakich czas i życie wymagają, usunąć przyczyny walki — wy chcecie do walki nie dopuścić... pozbawiwszy przeciwnika broni. *)

Ostatnie zdarzenia w Królestwie dowiodły, że związki młodzieży, o ile do jej życia są konieczne, mogą wyróść i przetrwać muszą, mimo najsilniejszych represalij. Związki szkolne galicyjskie istnieć będą wbrew wszelkim zakazom, a będą nosiły buntowniczy charakter tak długo, jak długo będzie przyczyna do buntu.

I rozwijać się będą nie podług jednego typu, w celach przez władze wskazanych i w formach przez nie określonych, o ile będą nadal objawem potrzeb młodzieży, forma ich będzie zmienna i różnorodna, jak różnorodne i zmienne są pragnienia i... krzywdy młodzieży.

I o stosunku nauczycieli do tych związków nie rozstrzygną uchwały zgromadzenia nauczycielskiego; nauczyciel nie będzie kierownikiem młodzieży na zasadzie żadnych przepisów i rozporządzeń — tylko na zasadzie zdobytego zaufania, i tylko zmiana zupełna dotychczasowego stosunku nauczyciela do uczniów w sprawie tej może zaważyć, może ją rozstrzygnąć. Radca German wyraził się na zgromadzeniu: „że młodzież to fala, która płynie i zmienia się; ilekroć spotka się ta fala z ręką nauczyciela, który prócz ręki ma serce dla młodzieży, znajdzie się forma współdziałania“. Zapewne, że ukochanie młodzieży konieczne, ale serce nie wystarczy (nie wystarczy ani wiedza, ani rozum), dla kierowania falą, trzeba płynąć z nią razem, trzeba młodości ducha! „Trzeba z młodymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“. Biada pedagogowi, który skamieniały, wrośnięty w ziemię staje na drodze fali, która naprzód płynąć musi — fala uderza w przeszkodę tak długo, aż zapora runie. A młodzież zorganizowana, złączona, płynie wielką i silną falą. Gdy nauczycielstwo głuche na głos młodzieży i życia, obmyśla środki zwalczania związków — młodzież, obojętna już na przepisy i rozporządzenia szkolne, obraduje nad swojem życiem i wychowaniem. Tego samego dnia, w tem samem mieście, gdzie się odbywa zgromadzenie nauczycieli, zjeżdżają się tajnie reprezentanci kółek uczniowskich, łączą i porozumiewają się organizacye oddzielne dla wspólnego podjęcia niektórych akcyj, a jedna ze wspólnych uchwał postanawia, aby dla zdobycia praw do życia, wypowiedzieć walkę istniejącemu systemowi szkolnemu (patrz żądania abituryentów „Naprzód“ d. 6 lipca). I nie było ani jednej nici, łączącej te dwa, obradujące współcześnie, grona, nie liczono się z sobą wzajemnie, jedni już się liczyć przestali, drudzy jeszcze się liczyć nie nauczyli. Na zegarze dziejowym szkolnictwa galicyjskiego, wybiła już godzina rozpaczy, bije godzina przestrogi. *S.*

*) Charakterystyczne stanowisko nauczycielstwa galicyjskiego wobec tego ruchu młodzieży w Królestwie — starano się go pominąć milczeniem. „Muzeum“ dopiero w lipcowym numerze zamieściło wiadomość o tym ruchu — młodzież starano się uchronić od wiadomości o akcyi szkolnej pod zaborem rosyjskim. To mogła być niebezpieczna „zaraza“, przecież wszystkie żądania stawiane szkole rosyjskiej – z wyjątkiem żądania języka polskiego — postawione być mogły i powinny szkole galicyjskiej.

MAŁY FELIETON.

Szkice z wojny.

I.

Zaszumiały lasy jękiem
Szumią cicho i rozpacznie
Powtarzają jedne drugim
— Bój się zacznie! Bój się zacznie!...
I powietrze drży falami
Śmierć przeciąga ponad ziemią,
Pochyliły kwiaty głowy,
Ptaki na gałązkach drzemią.

Ziemia cicha i spokojna...
Drży lud strachem przygnębiony
Bo już wiedzą, — będzie wojna!
Płaczą matki, łkają żony.

Głośny niewiast płacz dokoła;
Idą żegnać ojców — braci,
Już ich więcej nie zobaczą,
Bo ich na rzeź wiodą kaci.

— — — — — — —

Suną pułki. — Blade twarze
I żal w sercu za swojemi,
Jednak rozkaz milczeć każe,
Czoła chylą więc ku ziemi.

Oczy tylko smutne, łzawe
Brylantami łez się świecą,
Patrzą w niebo jasne, krwawe,
Skargą cichą w przestwór lecą...

II.

Pole walki. — Smutne pole!
Tam dwie armie wrogie sobie
A nieznane... W grobu dole
Wkrótce razem legną obie...

Jakież straszne żniwo śmierci!
Pole walki krwią ocieka,
Kule drą żołnierzy w ćwierci,
Że nie poznasz już człowieka!

Ranne ciała drgają w kurczu,
Tam znów mdleją ze znużenia,
Inni, wściekli, biją strasznie,
Że nie czują już ramienia.

III.

Noc po walce... Wielkie pole
Ciche leży, w krwi się pławi,
Czasem jęknie ktoś tam w dole,
Biedny żołnierz, śmierć go dławi.

Zresztą spokój; — tylko czasem
Koń zachrapie i upada,
Błędny ognik mknie pod lasem,
W jego blasku mignie szpada.

Tu jęk, tam rzężenie skonu,
Przerwie ciszę nocy owej,
Zmilknie,... nie dosięgnie tronu
Gdzie królują Romanowy!

Car — batiuszka śpi spokojny,
Klęska? ani mu to w głowie!
Wszak pomyślny koniec wojny
Gwarantują ministrowie!

M. Zdrojówna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W chorobach żołądka i kiszek niemowląt okazuje się skuteczne więcej niż od 20 lat odżywianie mączką dla dzieci Kufekego z dodatkiem lub bez dodatku krowiego mleka. Ponieważ jest łatwo strawną i nie dozwala rozszerzać się chorobliwym materyom, przeto też chory przewód żołądka i kiszek dobrze ją przyjmuje i ogranicza nieprawidłowe przebiegi fermentacyjne, tak że nieżyt często bez dalszych lekarstw przechodzi w wyleczenie. W biegunce połączonej z wymiotami jest mączka dla dzieci Kufekego bez mleka często jedynym środkiem odżywczym bez wymiotowania, a wodniarka Kufekego wystarcza też zarazem wymaganiu, ażeby ciału doprowadzić liczną ilość płynu. W lżejszych chorobach żołądka i kiszek można też dać mączkę dla dzieci Kufekego z mlekiem, jeżeli dodatek mleka nie pogorszy nieżytu.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.95, trzy sztuki złr. 5.50, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 10.--. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

WĘGIERSKA

Różana Papryka Szegedyńska, najlepsza, słodka, ręczę za prawdziwość, uznanej znakomitej jakości, własnego wyrobu kg. za 5 K Wysyłka za zaliczką, począwszy od 1 klg. opłatnie. Dalsze specyalności: **Słonina, węgierskei salamį i t. p btanio..**

Dom wysyłkowy różnorodnych produktów krajowych
Haupt A. Rudolf Bpest, VII, Ovodag 22/k. u. VI.



Rynek 41, Linia A-B

poleca
Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Globus-
wyciąg do czyszczenia
194

Darmo i opłatnie wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustr. cennik dobrych, a tanich instrumentów muzycznych oraz ZABAWEK wszelkiego rodzaju.
92



A. SCHEUER

Dom eksportowy towarów muzycznych w Krakowie, ul. Grodzka l. 59/7.

Pensyonat „Ukraina“

ulica Karmelicka l. 40, II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. — Ceny umiarkowane. 344

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie

ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236

Lemoniada musująca

Bombony o smaku cytrynowym, malinowym, wiśniowym i poziomkowym **i Piwo imbirowe**

stanowią najlepsze napoje ludowe, bardzo zdrowe, wolne od alkoholu.

Prawdziwe tylko z tą marką:



Wszędzie do nabycia!!

317



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie



Zupełnego przekonania że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami niedoścignionymi w działaniu przy wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszekiego rodzaju, osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach oraz uszkodzeniach ciała i t. p., można natychmiast nabrać przez sprowadzenie bezpłatnie przy zamówieniu balsamu, lub na życzenie osobno, książki, jako poradnika domowego, zawierającej tysiące oryginalnych pism dziękczynnych. — **12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu K 5·—, 60 małych lub 30 podwójnych flaszek K 15·—, 2 cegiełki maści centyfoliowej K 3·60, opłatnie** ze skrzynką. Proszę adresować:

Aptekarz A. Tierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrum.

Fałszerze i odsprzedający naśladownictwa będą sądownie ścigani.



Grand Prix St. Louis 1904.

Wspaniale prasowaną bieliznę
osiąga się łatwo i pewnie przez

Krochmal o połysku srebrzystym

firmy 197

Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger i. B. u. Leipzig.

Prawdziwy tylko z markami „Globus“ i „Bügeleisen“
Do nabycia wszędzie w kartonach.

Słówko o nowym wynalazku
ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL“

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty ***„Salvesol“,*** *nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty* ***„Salvesol“.***

Z w. p. ***Prof. Dr. Antoni Mars.***

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynałazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Do waty „Salvesol“ mają przyjemne i znakomite zastosowanie cygarniczki szklanne, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest łagodny i chłodny.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie

poleca

1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem . . . . Koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodziny renie,** łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 405

TANIE ZEGARKI **przedmioty złote i srebrne** z 3-letnią pisemną gwarancyą. Orygin. ceny fabryczne.

Skład zegarków **Max Böhnel** **Uhrmacher, Wien, IV. Mrgarethenstrasse 38.**


176

Największa i najttarsza firma. Założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix“ i wielki złoty medal Paryż 1904. Prawdziwy stalowy lub niklowy zeharek remontoir „System-Roskopf“ złr. 1·50. Z marką „Strapatz-Roskopf“ z plombą złr. 2. Z marką „Eisenbahn-Roskopf“ złr. 3·50. Płaski zegarek kawalerski remontoir „Bonheur“ złr. 3. Zegarek Rem. ze złota ameryk.. (podwójnie kryty) złr. 2·90. Tulski rem. zeg. (podwójnie kryty) złr. 3·80. Prawdzrwy srebrny zegarek rem. „System-Roskopf“ złr. 3. — Ten sam podwójnie kryty złr. 4. 14-karatowy złoty zegarek rem. złr. 7·50. Prawdziwy srebrny łańcuszek pancerzowy (masywny) złr. —·00 14-karat. złoty łańcuszek pancerzowy złr. 10·— 14-karat. złote łańcuszki złr. 1·80. Zegary wachaKłowe z uderzeniem dzwonu wieżowego złr. 5·— Zegary wachadłowe z muzyka złr. 6·— Budzik złr. 1·—

Nieodpowiednie zostają zmienioue lub pieniądze napowrót odesłane.
Proszę żądać mego wielkiegocennika z 1·000 odbitek darmo i opłatnie.

BROWAR PAROWY FRANCISZKA PASZKA w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei na miejscu)

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

PIWO GRYBOWSKIE

które w oryginalnych skrzynkach do każdej stacyi kolejowej za zaliczką wysyła, a mianowicie: Piwo eksportowe po 25 flaszek $^{7}/_{10}$ litrowych lub 30 flaszek $^{1}/_{2}$ litrowych; Piwo Bawarskie po 30 flaszek $^{1}/_{2}$ litrowych; Piwo Bok po 30 flaszek $^{1}/_{4}$ litrowych.

PIWO GRYBOWSKIE

wyrabiane bywa wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mające smak karamelu i zalecane, bywa osobom bezkrwistym, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów. 305

Restauracya z ogrodem

oraz **lokal na handel towarów mieszanych** w miejscowości fabrycznej i chętnie przez turystów zwiedzanej z dniem **1-go września 1905 r. do objęcia.**

Wymaga się wykazania gotówką najmniej w kwocie K 3000.
Zgłoszenia przyjmuje: Reprezentacya Akc. Browaru w Tenczynku, **Kraków, Hotel Saski.**
Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 653



Mam zaszczyt zawiadomić, Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem **18-go maja przeniosłem po znaczniejszem powiększeniu swój Pierwszy Galicyjski**

ZOOLOGICZNY ZAKŁAD

pod Nr. 31 przy ulicy Sławkowskiej niedaleko plant w Krakowie.

Oświadczam nadto publicznie, iż pani Alojza Musiołek nigdy wspólniczką mej firmy nie była. Prawdą jest, iż p. Włodzimierz Musiołek obecny dzierżawca zwierzyńca w Parku Krakowskim, oraz adjunkt ck. kolei państw. był od **października 1903** do **15 maja 1905** moim cichym spólnikiem. — Od 15 maja b. r. **sam tylko prowadzę interes pod L. 31** przy **ul. Sławkowskiej obok plant** i mem usilnem staraniem jest Szanowną P. T. klientelę pod każdym względem zadowolnić.

Z poważaniem
Kazimierz Walter
właściciel.

Ogłoszenie: Ponieważ dawny mój lokal wynajęła obca firma, zwracam przeto uwagę, iż mój Zakład znajduje się **tylko pod L. 31** przy ulicy Sławkowskiej **obok plant** w Krakowie. 365

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy
Gramofonów i Fonografów



JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca taniej niż wszędzie we wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć. 218

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami „ 8·—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austr. akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



295

„AUSTRO AMERICANA“

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

— i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi. — Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.** Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem,ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7 oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. — oraz zastępca: **Maksymilian Węgrzyn**, Lwów, Bronie 2 i prowincyonalne agencye.

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencye w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego. 154

SINGER KO. TOW. AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. **Filie na Śląsku austr.:** Bielsko: ul. Kolejowa 2a; Freiwaldau: Rudolfsplatz 170; Cieszyn: ul. Stefanii 38; Opawa: Speergasse 5.

Najlepszy, najpiękniejszy i najtańszy zegarek teraźniejszości!

Prawdziwe Roskopf kryte ze złota double Anker-Remontoir

są najnowsze zegarki Roskopf. Zegarki te posiadają znakomity poręczony, precyzyjny mechanizm ankrowy, są podwójnie kryte o 3 bardzo silnych kopertach ze złota double i odskakującą pokrywką. Złoto double jest metalem podobnym do złota, który nigdy nie traci tego podobieństwa. Zezarki te bywają z powodu swego wspaniałego wykończenia powszechnie podziwiane i nie można ich odróżnić od zegarków ze szczerego złota.

Cena 5 złr.

Do tego odpowiedni męski łańcuszek podwójny, ze złota double złr. 1·50. Przy każdym zegarku znajduje się 3-letnia pisemna gwarancya. — Wysyłka tylko za zaliczką.

Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2—37.

393

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką Biuro w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy l. 8

poleca dachówki podwójnie falcowane, systemu wienerberskiego, w kolorze czerwonym lub czarnym, rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek

Obejmuje dla wygody Szanownych Odbiorców z pokryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie. — O liczne zamówienia uprasza

296 ZARZĄD.

L. 66861/05
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje **LICYTACYE** na dzień **20 Lipca** b. r. o godzinie 12 w południe na wybudowanie

Stajni drewnianej

na pomieszczenie 160—200 sztuk bydła grubego na targowicy miejskiej **w Grzegórzkach,** przy Krakowie.

Plany, warunki ogółowe i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również wszelkich wyjaśnień zasięgnąć można.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać można w budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 10 lipca 1905 r.

Prezydent miasta: **LEO.**

5 Koron i więcej dziennego zarobku!

Towarzystwo robotników domowych robienia pończoch. Poszukiwani



mężczyźni i kobiety do robienia pończoch na naszej maszynie. Prosta i szybka robota przez cały rok w domu.

Niepotrzebna żadna poprzednia znajomość. Odległość nie wpływa bynajmniej, a my sprzedajemy roboty wykonane.

Thos. H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7, I—281.

Młody, zdolny

Czeladnik zegarmistrzowski

poszukuje odpowied. posady.

Wiadomość poda p. Piotr Botko, restaurator w Żywcu.

AJENCYA HANDLOWA w KRAKOWIE
poszukuje

PRAKTYKANTA

z ukończoną szkołą handlową, ładnem pismem i stenografią. 412

Oferty należy nadsyłać do działu inser. „Naprzodu“ pod E. R. 100.

Tylko **Tylko**

pokąd zapas starczy!



Dzięki niezwykłemu zakupnu, jestem w stanie sprzedać kilka tysięcy metrów chodnika o **45% taniej.**

Niechaj żaden nie omieszka skorzystać z tej rzadkiej sposobności. Ten elegancki i trwały chodnik, jest 65 cm. szeroki, obustronnie równy, wspaniałych kolorów **i kosztuje metr tylko 40 ct.** Każdego zamawiającego zadziwi taniość.

Pierwszy morawski wysyłkowy dom towarowy 408

Julius Hoitasch, Göding Nr. 34 (Morawy).

ŻADNE PRYSZCZE

wyrzuty, krosty, piegi, plamy wątrobiane albo inne nieczystości twarzy nie istnieją u tych, którzy używają sławnego na cały świat, prawdziwie angielskiego zupełnie nieszkodliwego **MLEKA OGÓRKOWEGO** firmy **C. Balassa,** które nadaje cerze białość, świeżość i młodzieńczy wygląd. Skutek objawia się już na pewne po 2—3 razowem nacieraniu. Należy na to zważać aby na każdej flaszcze było widoczne nazwisko „Balassa“. Flakon 2 K, do tego prawdziwe angiel. mydło ogórkowe 1 K, krem ogórkowy 2 K, puder K 2 i K 1·20.

Otrzymać można w każdej aptece. Przesyłki pocztowe uskutecznia aptekarz C. Balassa w Budapeszcie. Erziebetfalwe. — Skład główny: Zygmunt Rucker; Szymon Hay, aptekarz uadworny, Lwów. F. Breyer, Przemyśl na Bramie l. 4. w Krakowie u firmy H. Reim i Ska oraz we wszystkich aptekach i drogaeryach.



Kolibry, Papugi, Kanarki, Rasowe psy, Żółwie, Muszle, Minerały,

żywność dla wszystkich

Ptaków

po najniższych cenach

u K. Waltera
Sławkowska L. 31
przy plantach.

Dachówki

trwałe, szczelne, lekkie i piękne, dostarcza tanio

Kampel, Lwów, Mickiewicza 18.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

Z BRODOW!

funt	„Familijna“ bardzo dobra		złr.	1.40
funt	„Melange de Moskau“ w oryg. opak.		„	2.50
funt	„Imperial“ Cesarska w oryg. opak.		„	3.50
funt	„Okruchy“ z najlep. herb. kwiat.		„	1.20
	Grzybki litewskie tegoroczne	kilo	„	3.—

Herbata z Brodów!

Ostrzeżenie

przed bezwartościowemi naśladownictwami!

KUNEROL



z poręczen. najczyściejszy tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, zawierający 100% tłuszczu. Żądać **„KUNEROLU“** w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości gdzie niema **„KUNEROLU“** wysyłamy na próbę około 5 kilg. brutto po cenie Kor. 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr. węg. za zaliczką. Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

Najstarsza i największa fabryka tłuszczu roślinnego w monarchii

Emanuel Khuner & Sohn, Wien XIV/2.

k. u. k. Hof- Lieferanten.

„ZORZA“

ZAKŁAD REPRODUKCYI ARTYSTYCZNEJ

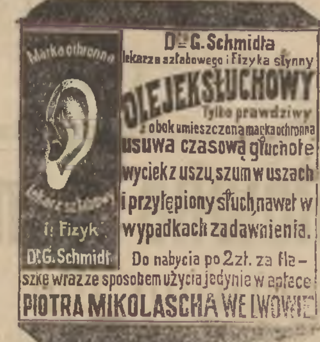
Kraków, ul. św. Krzyża L. 7 ✱ Nr telefonu 638.

dla autotypii, cynkotypii, światłodruku, heliograwiury, fotografii reprodukcyjnej, druku trójbarwnego, fotolitografii, węglodruku; przyjmuje do odbijania akwaforty, wykonywa szybko klisze dla pism illustrowanych, wydawnictw artystycznych, katalogów, cenników, plakatów, kart widokowych i t. d., nie ustępujące pod względem dobroci pierwszorzędn. pracom zagranicznym. Długoletnie studya fachowe i doświadczenie nabyte w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, przy artystycznem wykształceniu kierownika oraz wyzyskaniu najnowszych zdobyczy techniki reprodukcyjnej, dają rękojmię zaspokojenia najwybredniejszych wymagań.

ZAKŁAD JUBILERSKI
Seweryna Żołdaniego w Krakowie
ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi)

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką. 368

Specyalna pracownia ślubnych obrączek.



Instalacye i Blacharstwo

Wodociągi, Ogrzewania, Gazowe Oświetlenia

ornamenta, dachy, kopuły, wieże, gzymsy, okna, ozdoby z blachy itd., łazienki, wanny, tusze, klozety, pompy, gromochrony, telefony, dzwonki elektr. i t. d. wykonuje fachwo, praktycznie i tanio konces. firma

JULIAN TOKAR, KRAKÓW
ulica św. Jana 10 (Grand Hotel). 384



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA
FABRYKA ZEGARKÓW
w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50 Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

100% zarobku!

Wszędzie odrazu popłatna pojedyncza fabrykacya!

do której potrzebny mały kapitalik, drobna inwestycya, bez jakichkolwiek znajomości fachowych; nadający się łatwo do sprzedaży

masowy artykuł konsumcyjny

dla każdego gospodarstwa domowego. — Doniosłe rezultaty, dające się udowodnić.

Szczegółowy prospekt **darmo** przez:

Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 77, b. Wien.

Globin

jest



najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

ANTONI JAROSZ

PRACOWNIA i SKŁAD KAPELUSZY

Kraków, ul. Sławkowska l. 11
(obok Grand Hotelu) w podworcu

poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, **ceny niskie.** 397

Praktykanta

poszukuje

Jan Poje, mechanik, **w Krakowie**
ul. starowiślna l. 1 (naprzeciw gł. poczty).

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).